Nr. 218. We Lwowie, Niedziela dnia 11. Sierpnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piatkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11. sierpnia.

(Sprawy bieżące.)

Na opróżnione posady kanoników przy gr. kat. kapitule lwowskiej ma być ponownie rozpisany konkurs.

Telegramowi *Nowej Pressy* z Opawy d. 5. o mającem nastąpić zamianowaniu arcyks. Wilhelma na *alter ego* cesarza w Galicji, zaprzeczają pisma półurzędowe temi argumentami, które myśmy właśnie przytoczyli, tj. że konstytucja nie zna posady *alter ego* cesarza i trudno pogodzić odpowiedzialność ministrów z powierzeniem takiej posady cywilnej członkowi dynastji.

Wiadomość, jakoby miały nastąpić zmiany w posadach ministra wojny i namiestnika Czech, okazuje się mylną.

Pisma najrozmaitszych barw zajmują się obecnie nami bardzo gorąco, tak z powodu rocznicy 5. sierpnia, jak zjazdu berlińskiego i z powodu pogłoski o mającym nastąpić zjeździe federalistycznym. Z pierwszego powodu podają czeskie dzienniki arcyzabawne artykuły, z których kołtun czeski doskonale się przebija.

Tak np. *Politik* pisze: „Polacy byliby lepiej wyszli, gdyby fakta dokonane byli uznali, i zamiast wysilać się w bezowocnych próbkach rewolucyjnych, drogą kultury i postępu ku duchowemu odrodzeniu narodowemu byli pracowali.“ Ale dlaczego *Politik* nie uznaje faktów dokonanych w Czechach?

Organ Riegera, *Pokrok* chwali Polaków za to, że porzucili program odbudowania Polski w granicach z roku 1772 (gdzie to *Pokrok* wyczytał?) a przyjęli program Polski autonomicznej, z przeobrażonemi stosunkami społeczeńskiemi na podstawie oświaty i wykształcenia ludu. Ale nagania pismom polskim, piszącym o rocznicy 5. bm., że nie podniosły przy tej sposobności idei wzajemności słowiańskiej. Powiada, przytykając *Gaz. Nar.*, że po upadku Francji i wobec udziału Moskwy w zjeździe berlińskim, skoro centraliści już nam i tego ofiarować nie będą, co wprzódy ofiarowali, mylnym jest program: „Być Polakami albo nie być“ — a właściwy jest: „Być Polakami w Słowiańszczyźnie“.

Już to z Czechami trudna rada. Ileż to razy pytaliśmy się ich, co to znaczy owa wzajemność słowiańska? a mianowicie w praktycznym stosunku dotychczasowym i przyszłym Polaków do reszty Słowian? I na próżno wyglądaliśmy odpowiedzi. Tymczasem my z praktyki widzimy, że wzajemność słowiańska w stosunku Polaków na tem zależy, aby Polacy wszystkiego się zaparli na przyszłość, co ich robi Polakami, a nawet aby język swój porzucili, a przyjęli ogólno-słowiański — moskiewski. Podobno taksamo napróżno prosilibyśmy *Pokroku* o wytłumaczenie praktyczne, co to znaczy jego wyraz: „Być Polakami w Słowiaństwie?“ Wszak Germanami, Romanami, Semitami nie jesteśmy i nie robimy się. Więc o coś innego chodzi głównemu organowi Czechów. Ale o co?

Taką samą logiką i jasnością odznacza się to co organa węgierskie piszą do nas z powodu zjazdu berlińskiego. *Pester Lloyd*, sławiąc Austrję, że porzuciła politykę włoską i niemiecką, bo teraz może trzymać się polityki austrjackiej, tak kończy: „Od półtora roku „interesujące narodowości“ Austrji muszą widzieć, że na pomoc Bismarka liczyć nie mogą. Przybycie cara do Berlina przekona Czechów, że od Petersburga niczego się spodziewać nie mogą, że szkoda było trudów pielgrzymki do Moskwy i memorjału Riegera do Napoleona, że pieniądze na budowę cerkwi prawosławnej w Pradze są poprostu wyrzucone. Tak samo będzie można na rozum pogadać z południowymi Słowianami, gdy ujrzą, że Moskwa wichrzy nad dolnym Dunajem, i z Polakami, gdy pojmą, że odbudowanie państwa Jagiellonów nie należy do najnaglejszych zadań Austro-Węgier. Skonsolidować się wewnątrz, oto j e d y n a n a r a z i e prawdziwa polityka austro-węgierska.“

Kochany *Pester Lloydzie!* Dopóki Austrja miała politykę włoską i niemiecką, złą szła drogą, ale zawsze miała politykę samodzielną. A dzisiaj?... Gdyby Austrja mogła prowadzić politykę samodzielną, Aleksander i Wilhelm jechaliby do Wiednia, a hr. Andrassy nie jechałby do Berlina. Od Austrji nie wymagaliśmy nigdy odbudowania Polski, nie liczyliśmy na to nigdy — ale postawiliśmy rezolucję, dla skonsolidowania wewnętrznego Austro-Węgier. Odrzucono ją — widać więc, że Austro-Węgry mają całkiem inne najnaglejsze żądania, niż powiada *Pester Lloyd.* A owe orzeczenie końcowe „na razie“ czyżby miało wskazywać, że k i e d y ś odbudowanie Polski będzie należeć do nagłych zadań Austrji, kiedy Polacy w Galicji będą związani jak barany powrozem germańsko-madiarskim?

Według pism federalnych, nie będzie zjazdu czyli kongresu federalistycznego, tylko potrzebną jest konferencja federalistyczna — na której między innemi podanoby rękę braciom „polskim“, byle się tylko swych błędów wyrzekli. Tosamo, ale daleko słuszniej, my możemy powiedzieć Czechom.

Skompromitowany swój projekt przedsejmowego zjazdu posłów w y b o r o w y c h, „Czas“ dzisiaj z nowym podaje sosem; przyprawia go najpopularniejszym w tej chwili aromatem — kwestją urządzenia szkół i podniesienia oświaty ludowej — niezapominając przytem bić na składki, które mu solą w oku stoją... Obawia się, by komitet składkowy, zebrawszy fundusze, nie wiedział co z niemi robić! — Dary ducha świętego, do rozwiązania tak ważnej sprawy konieczne, posiadałby jeden tylko prywatno-koteryjny — zjazd posłów przez „Czas“ ukochanych...

Dziecińatwami temi dłużej zajmować się nie warto... Rzecz istotnie ważna w tem wszystkiem, to przygotowawczy zjazd posłów... Gdybyśmy mieli w kraju, a bodaj tylko w sejmie, zorganizowane stronnictwa parlamentarne, poruszające się, jak w Anglii, w porządku i karnie, pod uznanymi jawnie przywódzcami — zjazd takich naczelników byłby naturalnym i dałby wszelką gwarancję, że wszystkie opinie będą w nim reprezentowane, a żadna skrzywdzoną. — U nas jest przeciwnie, i zorganizowanem jest jedno tylko reakcyjno-możnowładcze stronnictwo „Czasu;“ onoby więc jedno miało na zjeździe takim stanowczy głos... Dla tego, niech „Czas“ darmo nie utrzymuje, w nieparlamentarnym swym języku, że „Gazeta Narodowa“ mija się z prawdą, utrzymując, że „Czasowi“ chodzi o taki zjazd posłów, w którymby jego opinia i jego stronnicy s a m i t y l k o s t a n o w i l i...

Że stronnictwa, przeciwne stronnictwu „Czasu“ nie są zorganizowane—ich to zapewne wina — nie mniej przeto „Czas,“ w swej bezstronności i w rozsądku swym, brać im tego za złe nie może, że się bronić chcą i bronić muszą — tak jak my nie mamy za złe „Czasowi“ zręczności taktycznej, z jaką chciałby zjazd swoich stronników p o d s z y ć p o d p o z ó r n i e m o ż e b n e g o w r z e c z y z j a z d u n a c z e l n i k ó w w s z y s t k i c h s t r o n n i c t w.

Zręczność w polityce, byle nie przekraczała granic uczciwości, nie jest bynajmniej grzechem. — Podczas gdy „Czas“ ma swoją zręczność, niechże nam pozwoli mieć także naszą. „Czas“ ma nas za bardzo naiwnych, jeśli sądzi, żeśmy się na chwilę łudzili nadzieją, że szkoły ludowe i oświata mas uorganizowane zostaną poza interwencją sejmu, ze składkowego funduszu jedynie... Nie mieliśmy nawet powodu pragnąć czegoś tak opacznego. Nikt od nas goręcej nie pragnie, ażeby sejm wziął szkoły ludowe na fundusz krajowy, i teraz mamy nadzieję, że się to stanie. — Ale czy do tego byłoby przyszło? czy „Czas“ byłby rzecz tę popierał tak, jak to czyni dziś, wbrew swemu dawniejszemu postępowaniu, gdybyśmy drogą składek, nie byli całego kraju dla sprawy tej zainteresowali i nie wykonali, tym sposobem, poniekąd gwałtu na wstecznikach? — Niech się „Czas“, uderzywszy w piersi, sumiennie przyzna...

Co się tyczy funduszu składkowego, czyż mały użytek można zeń zrobić dostarczając szkołom istniejącym środków nauczania, których im brakuje, a budując nowe, tam gdzie takowych niema, ani środków dostatecznych w gminach, dla wybudowania ich, jakkolwiek są koniecznie potrzebne...

„E n [illegible], l e t o u t e s t d e s ' e n t e n d r e.“

Czy teraz „Czas“ rozumie, dla czego jesteśmy i p o z o s t a n i e m y przeciwni jego projektowi pokątnego zjazdu posłów w y b o r o w y c h i dla czego sprawę składek dalej całą siłą popierać będziemy?...

Obstajemy przy programie naszym.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 8. sierpnia.

(*N*) Pisząc w nr. 209 *Gazety* wyjaśnienie w sprawie wyborów do akademii, których właściwe znaczenie tak niezręcznie i nieprawdziwie przedstawił korespondent *Czasu*, utrzymujący, że akademia dla dogodzenia woli arcyksięcia protektora samych Galicjan wybierała, —wspomniałem zarazem, że „statut akademii, wydrukowany i rozdany jej członkom, zachowany jest zresztą w głębokiej tajemnicy, zupełnie tak samo jak statut zgromadzenia mandarynów w Pekinie.“ Przeciw temu twierdzeniu mojemu wystąpił dziś dopiero tj. po tygodniu przeszło *Czas*, dowodząc, że to nieprawda, albowiem projekt statutu był drukowany w *Czasie* z d. 14. listopada r. z., a zmiany później w *Czasie* podane zostały. Zdaje się, że w tem dowodzeniu *Czasowi* szło wyraźnie o wykazanie, że miałem słuszność, bo projekt nie jest statutem, a o zmianach zaszłych w projekcie wspominała wprawdzie kronika *Czasu* w kilkonastowierszowych relacjach z posiedzeń z Towarzystwa naukowego w następnych numerach, jeżeli jednak *Czas* sądzi, że z jego kronikarskich wzmianek czerpać będziemy autentyczny tekst ustaw akademii, to sobie przypisuje powagę, jakiej mu nikt nie nadawał i nikt nie przyzna. Sam *Czas* potrzebował całego tygodnia, żeby się tych swoich dorywczych wzmianek o statucie doszukać, a od innych wymaga, żeby je mieli zawsze w świeżej pamięci i żeby im *infallibilitas* przyznawali, choć na to jeszcze uchwała żadnego soboru nie zapadła. Dzika pretensja! Na zasadzie zatem niby-zaprzeczenia *Czasu* oświadczam ponownie, że statut akademii jest wydrukowany, i to od kilku najmniej miesięcy, ale nikomu po za akademią nierozdany, najmniejszej wzmianki o jego wydrukowaniu nie było w żadnem piśmie, niema go w żadnej księgarni, musi go nie mieć i nie wiedzieć o nim nawet sam *Czas*, kiedy się tylko do swojej kroniki i wydrukowanego w swoich szpaltach projektu odwołuje. Dlaczego ta tajemnica, tego pospolity rozum śmiertelnych przeniknąć nie zdoła. Taki był kaprys nieśmiertelnych, i basta.

Dalszy przebieg wyborów do Rady miejskiej nie przedstawiał wielkiego interesu. Rezultat stanowczy poniedziałkowy był taki jak wam przypuszczalnie podałem: zwycięztwo żydów na wszystkich punktach, przejście ich listy aż do ostatniego kandydata. Przeprowadzili oni nawet p. Deichesa, który się zrzekł kandydatury na rzecz dr. Oettingera, lecz wyprawiono do niego deputację zapewniającą, że pomimo utrzymania go na liście dr. Oettinger także wybranym zostanie. Tylko p. Włodzimierz Borkowski wytrwał konsekwentnie w swojem zrzeczeniu. Przeszedł natomiast p. Frommer, który się zrzekł sądownie jeszcze przed wyborami procesu, jaki miał z gminą, a że i wspólnik jego p. Zieliński równocześnie od pretensji do gminy odstąpił, wybór ten zatem nie będzie już mógł być unieważnionym przez dietlowczyków.

Drugi dzień wyborów, wtorek, wypadł inaczej. Wyborcy chrześcianie licznie stawili się do urny, krążyła pomiędzy nimi jedna tylka lista, było więc z ich strony dosyć zgody. Chrześcianie głosowali najwięcej na pp. Hanickiego, Chmurskiego, Hoszowskiego, Federowicza i Opida, żydzi na pp. Hanickiego, Łuszczkiewicza, Blumenstocka, Landau'a i Birnbauma. Naturalnie najwięcej głosów, 142 na 249 głosujących, otrzymał kandydat wspólny p. Hanicki, z listy chrześciańskiej przepadł p. Opid, na którego zebrało się zaledwie 30 głosów, żydowscy niewybrani kandydaci pp. Blumenstock, Landau i Birnbaum mieli po 80 do 90 głosów. Solidarność żydowska odniosła więc cząstkowe zwycięztwo nad liczbą chrześcian, przeprowadzając pana Łuszczkiewicza 99 głosami. Tym sposobem wybrani pp. Hanicki, Federowicz, Chmurski, Hoszowski i Łuszczkiewicz.

Niewybranie p. Lebela Landau usuwa z rady radcę, który przez cały ciąg swego radcostwa ani razu się nie odezwał i o ile wiedzieć można, ile razy przyszło do głosowania kartkami, rzucał pustą kartkę. Dziwić się trzeba żydom tutejszym, którzy dosyć zdrowego taktu okazali przy tegorocznych wyborach, że chcieli koniecznie być reprezentowanymi w Radzie miejskiej przez takie zero.

Wczoraj wybierano tylko jednego radcę z koła większych przemysłowców. Stanęło do głosowania 34 żydów i 35 chrześcian, żydzi wszyscy oddali głosy na dr. Arnolda Rappaporta, z chrześcian jeden głosował na p. Tarasiewicza, jeden na p. Federowicza (wybranego już w przeddzień) a jeden... oddał pustą kartkę. Tym sposobem kandydat chrześciański p. Baumgardten otrzymał tylko 32 głosy. Dziwna rzecz, że pomiędzy większymi przemysłowcami naszymi mógł się znaleźć ktoś tak mało ciekawy wyborów, w których brał udział, że głosował na wybranego już radcę, i ktoś drugi taki dziecinny, że się fatygował do ratusza, aby w wyborach, w których ani liczba głosujących, ani bezwzględna większość nic nie stanowi, oddawać pustą kartę. Czyżby miał jaki nieletni wziąć udział w czynności wyborczej?

Z przyjemnością zapisać muszę, że magistrat raczył uwzględnić upomnienie się moje, i do kart legitymacyjnych dla wyborców, obowiązanych głosować przez plenipotencję, dodawał blankiety na pełnomocnictwa. Widać ztąd, że dr. Dietl czytuje *Gazetę Narodową*, z której bądź co bądź więcej czasem o sprawach miejskich dowiedzieć się może, niż z dwukrotnych na dzień przejazdów z domu do magistratu i napowrót. Droga ta nie prowadzi np. placem koło kościoła Panny Marji, ani przez ulicę Sienną, to też p. prezydent wiedzieć nie może, że na domu przechodnim, łączącym obie te miejscowości, w sąsiedztwie dwóch kościołów, w sercu miasta, na domu, gdzie niedawno był pożar w kominie, dach w zupełności prawie w tych czasach pomamczony został świeżuteńkiemi gontami, chociaż kasa oszczędności, jak sam p. prezydent ogłaszał, pożycza pieniędzy każdemu właścicielowi na zaprowadzenie dachu ogniotrwałego, na procent bardzo umiarkowany, bo tylko 6 prct. rocznie. I nie może wiedzieć p. prezydent, że co rano przed tą nowo wymamczoną kamienicą gromadzą się rozmaici przedmieszczanie, za mamczenie dachów grzywnami pokarani, i przypatrują się jej, wzdychają, a potem idą do którego z pobliskich kościołów modlić się, aby i im dane było mieć jakiego wujaszka drugim wiceprezydentem, i zostawać jak właściciele tej kamienicy w kuzynowstwie z dostojną naszą municypalnością.

Jeżeli jednak dr. Dietl raczy czytywać moje korespondencje, w takim razie dziwić się tylko mogę, że nie zwrócił uwagi na dwukrotną już wzmiankę o pewnym radcy, który na zasadzie statutu, a mianowicie §§. 56. i 26. lit b) nie ma prawa zasiadać czasowo w Radzie, jako zostający pod śledztwem z powodu czynności karygodnej, a mimo to jest konserwowanym, bywa na posiedzeniach, liczy się do prawnego kompletu, i głosuje. Być może, że głos tego radcy jest komu potrzebnym przy głosowaniu na prezydenta, ale winienem ostrzedz, że trudno go będzie utrzymać, bo znajdą się tacy, którzy, gdy przyjdzie do rzeczy, w łonie samej Rady przeciw temu zaprotestują. Jestem o tem zapewniony z dobrego źródła, lepiej więc uniknąć skandalu, a jeżeli p. prezydent urzędownie nie wie o kim to i o jakiej sprawie mowa, to może go poinformować pewien notarjusz, który w tej sprawie urzędownie fun-

---

Kronika Lwowska.

(Sto lat temu i dzisiaj. — Obchód piątego sierpnia. — Westchnienia kronikarza. — Odpowiedź na odpowiedź.

(*P. Q.*) Minęła stuletnia rocznica rozbioru Polski, wstąpiliśmy w drugie stulecie niewoli. Mówią nam, żeśmy nie lepsi od tych, co przed stu laty dopuścili do rozbioru ojczyzny, że jeśli się co u nas na lepsze zmieniło, to nie jest naszą zasługą.

Na szczęście tak nie jest. Sto lat niewoli nie przeszło bez nauki dla nas, nauka nie pozostała bez zastosowania. Dość wczytać się w pamiętniki z końca ośmnastego stulecia, aby dostrzedz wielkiej różnicy pomiędzy godziną ówczesną a dzisiejszą.

Wtedy biła północ. Wszystkie strachy nocy, wszystkie udręczenia wyobraźni otaczały głowę leżącego w gorączce narodu. Zapomniał już on, jak wygląda jasny dzień wolności, nie wiedział, nie wierzył prawie w nadejście dnia nowego. Zdawało mu się, że ta noc niema granic i końca, a jeżeli serca Rejtanów płonęły jak pochodnie, to ciemność, która je otaczała, zamiast rozwidnić się, tem gęstszą zdawała się, nieprzebitą, i nieodpartą.

Wszystkie nadzieje pomarły i rozpacz wiodła ludzi za ręce. Jednych popychała do wysileń bohaterskich, które już uratować narodu nie mogły; innych magnetyzowała na sen straszny z otwartemi oczami, innych wreszcie strącała na samo dno zepsucia, oddając na pastwę najdzikszym namiętnościom.

Dziś wiemy, że noc nie trwa wiecznie i ustąpić musi białemu dniowi. Dziś wiemy, że mamy sił mało, albo raczej, że mamy sił wiele niewyrobionych, ale wiemy także, w jaki sposób je wyrobić i rozwinąć możemy. Dziś naród nasz osłabionym jest jeszcze i bezwładnym, ale nie wątpi o uzdrowieniu, bo przekonany jest o sile lekarstwa, które mu doświadczenie podało.

* * *

Dziś nie rozpaczamy, ale chcemy zarabiać na przyszłość, więc jesteśmy lepsi.

Dzień 5. sierpnia był uczczony pracą około kopca Unii. Zbierano się jednak tłumniej, niż się zebrano. O godzinie 5tej na kopcu nie było nikogo, oprócz komisarza policji, wydawcy *Switu* i kilku urzędników finansowej dyrekcji. Dopiero później zebrało się liczniejsze grono i pracowało do późnej nocy.

Za to na kopiec Oświaty ludowej posypało się w dniu tym sporo składek i fantów. Emigracja, bawiąca we Lwowie, złożyła w dniu tym, dla uczczenia rocznicy, przeszło 600 złr. Fanty na loterję przybywają ciągle, są między niemi rzeczy nietylko cenne, ale i rzadkie.

Zresztą cisza we Lwowie ciągła, przerwana od czasu do czasu burzą lub pożarem. Kronikarz tęskni do przyszłego miesiąca, kiedy się życie publiczne i towarzyskie na nowo obudzi, a sejm, teatr i ulica dostarczać mu będą obfitego materjału.

* * *

Kronika moja z przeszłej niedzieli doczekała się odpowiedzi od jednego z krytyków pozytywizmu. Pan Wojciech Dzieduszycki pisze, że „nie widzi w owym artykule polemicznym ważniejszego argumentu nad ten, który mu zarzuca, że dzieła Drapera nie czytał i że napisał jego rozbiór, same tylko kartki przerzuciwszy, a na taki zarzut nie podobna zaiste dać odpowiedzi.“

Zarzutu mojego o pobieżnem czytaniu nie zwracałem wyłącznie do osoby p. Dzieduszyckiego; mówiłem ogólnie, ale gdybym nawet zarzut podobny zrobił był p. Dzieduszyckiemu, to miał on mniej niż kto inny pobudek do użalania się na podobne zarzuty.

Wszakże w wiadomej recenzji w Nr. 14 *Switu* sam p. W. D z takim samym zarzutem wystąpił wobec Drapera. „Gdyby Draper z e c h c i a ł u w a ż n i e j p r z e c z y t a ć Platona, byłby się z niego między innemi i o tem dowiedział, że trzeba rzeczy nazywać po imieniu, i że nie trzeba znaczenia słów przekręcać.“

Nie chcę korzystać ze sposobności i cieszyć się zbytecznie ze znalezionych przypadkiem w recenzji słów i maksym pana Dzieduszyckiego. Powiem tylko, że skoro pan Dzieduszycki mógł z podobnym argumentem wystąpić przeciw Draperowi, wolno innym tenże argument zastosować do polemiki z panem Dzieduszyckim.

Pan W. D. obstaje przy swoim sądzie wydanym poprzednio na Drapera, a przytoczone przezemnie przekonania Drapera nazywa komunałami, które inaczej się wydają w oderwaniu, a inaczej w ciągu dzieła. Pan W. D. nic też nie cytuje i tym sposobem uwalnia się od zarzutu, że przytoczone przez niego zdania inaczej wydają się w oderwaniu, a inaczej w ciągu dzieła.

Pan W. D. powiada, że jeśli Draper oświadcza: „Potrzeba fakt smutny stwierdzić, że buddaizm pogrążył ludy Azji w najbezwzględniejszym indeferentyzmie i ateizmie“, to nie chce przez to powiedzieć, że się nieszczęście stało, i owszem, bo prawdą dla ludzkości według niego, jest indeferentyzm i panteizm materjalistyczny. Draper nazywa to faktem smutnym, ale p. Dzieduszycki zaręcza, że Draper to robi tylko dla przyzwoitości, dla złożenia hołdu religii własnego społeczeństwa, a jeżeli później na tej samej stronnicy powiada, że „indyferentyzm i materjalizm, w którym żył naród chiński, sprowadziły jako nieuniknione następstwo rozwięzłość obyczajów“, to i na to p. W. D. może powiedzieć z równą jak przedtem słusznością, że Draper nie widzi nic złego w rozwięzłości, a i owszem zbawienny owoc najprawdziwszego systematu.

Tyle w odpowiedzi na odpowiedź. Teraz chcę panu W. D. i wszelkiemu czytelnikowi oznajmić, że nie jestem wcale bezwzględnym zwolennikiem i wyznawcą Drapera, i jeżeli występowałem w jego obronie, to dlatego tylko, że mu czyniono najniesłuszniejsze zarzuty. I owszem radbym bardzo przeczytać krytykę spokojną, nielękliwą i nienamiętną, która oceniając i wydobywając to, co jest szczerem złotem w tej wielkiej rudzie, wskazałaby na błędy i niedostatki, których, jak wiadomo, rozum ludzki szczególnie w większych dziełach swoich, rzadko kiedy ustrzedz się zdoła. Radbym przeczytać taką krytykę i uchylić przed nią głowę.

Sprawozdanie

z pierwszego zjazdu nauczycieli serbsko-chorwackich w Zagrzebiu w sierpniu r. 1871.

(Odczytane na VI. walnem zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie d. 18. lipca 1872 przez dr. Teofila Gerstmanna.)

(Ciąg dalszy).

Potem przedstawił przewodniczący zgromadzeniu mnie, jako delegata naszego Towarzystwa pedagogicznego, i — jak mnie nazwał — reprezentanta nauczycieli polskich i ruskich. Przemówiłem z trybuny do zgromadzenia po polsku, wyrażając, że Towarzystwo nasze szle kolegom swoim, nad dobrem szkół, a tem samem kraju całego, obradującym, najserdeczniejsze, braterskie pozdrowienie, i oświadczyłem radość moją, że zaszczycony wyborem zarządu głównego naszego Towarzystwa, mogę być tłómaczem tych uczuć koleżeńskiej sympatji. Zgromadzenie hucznemi i przeciągłemi oklaskami i głośnem „živio“ mnie powitało — wspominam zaś o tem dlatego, że tych wszystkich objawów szczerej sympatji, jakiemi mnie podczas kilkudniowego pobytu mego w Zagrzebiu zaszczycono, naturalnie nie windykowałem sobie.

Następnie przedstawił jeszcze prezes zgromadzeniu pp. Muska z Pragi i Praportnika ze Styrji słoweńskiej. Obaj przemówili krótko w swoim języku, i radośnie zostali powitani przez zgromadzenie. Prawdziwą senzację zaś wywołało wystąpienie na trybunę ostatniego gościa z dalekich okolic, który kolegów zagrzebskich witał. Był nim p. Gavio Cesic, nauczyciel z Cetini, który wraz z sześciu

gował, lub w ostatnim razie, chociaż „a contre-coeur“ — *Gazeta Narodowa.*

Wracając raz jeszcze do wyborów, miło mi dodać, że zwycięstwo chrześcian w drugim oddziale drugiego koła zawdzięczyć głównie należy staraniom i zabiegom p. radcy Rzewuskiego. Miałem powód parę razy czynić temu radcy zarzuty, tem więc skwapliwiej chwytam sposobność oddania sprawiedliwości jego gorliwości i czynności niezmordowanej, która tą razą, jakkolwiek jeszcze na wyborach naszych zupełnej solidarności nie wymogła, przyniosła przecież pewien owoc. Godzi się także powinszować drugiemu oddziałowi koła drugiego za wybór dr. Hoszowskiego, który był zawsze pożądanym, pilnym i światłym pracownikiem w Radzie miejskiej, a którego mimo to koło inteligencji z listy swojej usunęło.

Donosiłem już, że myśl budowania szpitalu na Maślakówce zarzucono, i że komisja „ad hoc“ poszukuje innego miejsca. Dowiaduję się teraz, że powzięto myśl nabycia na ten cel realności sąsiedniej, w której huk młotów z budującej się w pobliżu fabryki p. Zieleniewskiego będzie się szczególnie przyczyniał do szybkiego uzdrowienia chorych. Będzie to, o ile mi wiadomo, pierwsze terapeutyczne zastosowanie huku, coś nakształt nowego odkrycia, zrobionego w mieście, które zostaje pod sterem znakomitego lekarza.

Wiedeń d. 8. sierpnia.

= Prasa centralistyczna w Przedlitawii toruje sferom rządzącym drogę do podjęcia krucjaty przeciw narodowościom nie-niemieckim w Austrji.

Za czasów absolutyzmu jeszcze ulegać mogło wątpliwości — i w istocie była to kwestja sporna — czy różnicę w traktowaniu krajów niemieckich a nie-niemieckich przez ówczesne rządy, zapisać należy na rachunek władzy centralnej, choć zawsze niemieckiej, ale opartej na systemie samowoli, czyli też część winy spada i na ludzi inteligencji, do niemieckiego szczepu należących.

Wiadomo zresztą, jak po wypadkach rewolucyjnych r. 1848, kiedy zwołano do Wiednia reprezentantów krajów austrjackich w celu ułożenia modły rządu konstytucyjnego dla wszystkich interesowanych (krajów i ludów), przy każdej sposobności oświeceńsi liberały, i za przywódców niemieckich uważani posłowie Niemcy się zapierali jakiejkolwiek duchowej łączności z rządami absolutystycznemi, choć niemieckiemi, w Austrji.

Głośnem było i powtarzanem wówczas w pismach publicznych niemieckich, że żelazna ręka, która przyciskała wszystkie objawy wolności i tamowała swobodę ruchów, nie znała i nie robiła różnicę między narodowościami. Byli tylko mieszkańcy, ponoszący ciężary, niemający praw, i uciśnieni przez jedną i tę samą stronę, — a hierarchia biurokratyczna wychowana była do uciskania wszystkich mieszkańców — bez różnicy narodowości.

Celniejsi między nimi i czystego charakteru ludzie, w zetknięciu się z kolegami innej narodowości, czy to Polakami, czy Czechami, podzielali żale i uznawali krzywdy im wyrządzane za metternichowskich rządów. zawsze dodając: „i nam tak było źle, nikt się z nas ruszyć, nikt z żalem wystąpić nawet nie mógł.“ Trzeba przyznać, że w 1848 roku, podczas prac parlamentarnych, gdy wyswobodzonym z pod wspólnego ucisku wolno było podnosić głos i wspólnie radzić nad naprawieniem złego, Niemcy postępowi nie występowali z dążnością gwałcenia praw (wrodzonych) innych krajów i narodowości, i nie okazywali chęci obejmowania na nowo władzy absolutnej, centralnej na swój i swego szczepu użytek, pod nową formą konstytucyjną. Dziś inaczej. Kto się przedmiotowo patrzy na rzeczy, jak się toczą, i na ludzi, jak się zmieniają generacjami, ten sobie musi powiedzieć, że w naszym wieku wynalazków i postępu materjalnego, poczucie etyczne wyraźnie niknie, a miejsce jego zajmuje najwyraźniej bałwochwalstwo surowej siły.

Nasi austrjaccy czyli przedlitawscy Niemcy na tej drodze szybkim krokiem postępują.

Może być, że współplemienni bracia tak samo ubóstwiają w „Reichu“ siłę surową — ale trudno zaleźć miarę i wagę do ustosunkowania tej nowej etyki między jednymi i drugimi.

Tamci bowiem ponosili ofiarę własnej krwi, uwydatnili fachowe uzdolnienie, gdzie szło o dopięcie celu, jednem słowem, sami, czynnie wykonali trudne zadanie, a to wielkich rozmiarów. Ile więc tam przesady i własnej admiracji, a nawet ile zapisać tam można na karb słabości natury ludzkiej, którą, jak wiadomo, wielkie powodzenie zaślepia i psuje, to obliczyć ściśle byłoby trudnem. Ale w Austrji, w naszej Przedlitawii, ci ludzie tylko umieli — krzyczeć, i gdy się tamtym, którzy krew swą przelewali, powiodło, wołać: „hurra“ lub „brawo“. Oni absolutnie żadnej ofiary nie ponosili; w r. 1866, gdy się zanosiło na najazd wojsk pruskich, który z nich mógł, to się z Czech wynosił, w stolicy państwa panowała nieporadność, — choćbyśmy nawet pominęli, że Rada miasta Wiednia prosiła monarchę, aby miasto otwarte ochronił jakim sposobem od inwazji: to w ogóle o dobrowolnej ofiarze krwi i mienia nie było między Niemcami austrjackimi słychu. W parę lat później, kiedy już zaczęto grawitować do Prus, i to, jak powszechnie mówią, miało bardzo dobrą stronę — ale nie słychać było o jakichś egzaltowanych rycerzach idei niemieckiej, którzyby spieszyli ofiarować (nakształt usług bezinteresownych Garibaldego lub innych) swoje życie i mienie dla interesu wszechgermańskiego. Tu tedy odwoływanie się do siły swojej jest anachronizmem; ani władza rządząca, ani partja dziś współrządząca, nie mogą się odwołać na jakieś fakta namacalne, które mogłyby, jeśli nie usprawiedliwiać, to przynajmniej tłumaczyć założenie i zamiary, które mają jakąś realną podstawę.

A jeśli istotnie — na co się zanosi — ludzie ci i partja ta chcą skorzystać z siły nie swojej, tylko obcej, i pruską politykę i konferencję-północnych monarchów wyzyskać dla siebie, a przeciw drugim, i jeśli im się to uda, to trzeba wiedzieć i sobie powiedzieć, że nie przeważna siła austrjackiej partji niemieckiej, która jej n i e m a, sprowadziła stan anormalny, tylko niezdarność większości opozycyjnej, z której każda część się kieruje swojemi koncepcjami, a o zespoleniu sił rozstrzelonych na serjo nie myśli.

I dlatego tylko niemieckie centralistyczne dzienniki szyderczo napomknęły o zamiarze federalistycznego zjazdu — bo im się zdaje, że jak dotąd, nie zdołają się oponenci porozumieć.

Wiedeń d. 8. sierpnia.

(*J. J.*) Przy ustępie mych uwag w sprawie gminnej, w *Gaz. Nar.* z 26 z. m. zamieszczonych, w którym wypowiedziałem, aby przy zaprowadzeniu gmin zbiorowych na teraz konieczne połączenie tylko samych gmin wiejskich nastąpiło, zaś aby co do połączenia gmin wiejskich z obszarami dworskiemi zupełną wolność pozostawiono, zrobiła szan. redakcja uwagę, że wyłączenie dworów z gmin wiejskich bardzo ma złe następstwa, i że połączenie dworów z gminami wiejskiemi dla tego jest potrzebne, aby przez to nadać dworowi wpływ w gminie.

I ja jestem przejęty tą zasadą, aby samorząd gminny połączonemi siłami prowadzić, i ja jestem tego przekonania, że byłoby z różnych względów wielce do życzenia, aby w gminach zbiorowych zespolenie obszarów dworskich z gminami wiejskiemi nastąpiło, ale wtedy gdyby warunki sprzyjające temu połączeniu, zapewniające harmonię w łonie reprezentacji tak złożonych gmin zbiorowych, a przeto zapowiadające polepszenie samorządu gminnego, już teraz istniały.

Wypada nam się nad tem zastanowić, czy wpływ — jakiby obszarowi dworskiemu mocą ustawy gminnej nadany został — w praktyce odniósł pożądany skutek, mianowicie, czy mógłby on być taki, aby za pomocą jego przeprowadzić można cele dla dobra ogółu gminy zbiorowej służyć mogące, czy mógłby on działać z potrzebną skutecznością.

Jak w każdem innem spólnictwie wzajemne zaufanie jest koniecznem, tak też i w tym powyższym względzie jest takowe niezbędnem.

Wtenczas możemy mieć silny i skuteczny wpływ, gdy sobie takowy zaufaniem zdobędziemy. — Gdzie zaś brak jest zaufania, tej głównej podwaliny, tam i wpływ mocą ustawy osiągnięty, nie może mieć takiego skutku dobrego, jakiby przy samorządzie gminnym był koniecznie potrzebny.

Te zapatrywania przewodniczyły mi przy objawieniu mego zdania wyrażonego w ustępie powyżej wspomnionym.

Aby zaś to zaufanie choć w pewnej części sobie zdobyć, jest przedewszystkiem potrzebne, aby właściciele obszarów dworskich bez wyjątku w każdym poszczególnym razie, to jest przy każdej sposobności wobec włościanina zajmowali takie stanowisko, jakie im prawo wskazuje, to jest stanowisko równości obywatelskiej — aby w dziennem pożyciu wieśniakowi dawali dowody, że różnica między „panem“ a „chłopem“ de facto nie istnieje więcej, i istnieć nie może, i że dwory do ogólnego dobra gminy szczerze przyczynić się chcą. — Dalej koniecznie potrzebnem jest, aby się właściciele obszarów dworskich ku podniesieniu wychowania i kształcenia umysłowego włościan w miarę swych majątkowości datkami przyczyniali.— Tu jest największe pole dla dworów, aby sobie zjednać zaufanie, szacunek i wdzięczność ludu wiejskiego. — To jest właściwe pole, na którem dwory wielki wpływ osiągnąć mogą, a w dobrze zrozumianym interesie ich jest, aby się w materjalnem wspieraniu urządzenia szkół ludowych wyprzedzali; bo jak dawniej w ich interesie być mogło, aby lud wiejski na jak najniższym stopniu wykształcenia stał, ba aby całkiem bez takowego zostawał, tak teraz i na przyszłość jest nietylko w interesie kraju, ale i w interesie ich samych, aby lud wiejski umysłowo podnieść. — Kto inaczej sądzi, grubo się myli.

Dwory powinnyby już przecież uznać, że one względem podniesienia oświaty ludu wiejskiego inicjatywę wziąść winny, i że teraz jest pora po temu, której zaniedbać nie należy; dalej że dobrodziejstwo teraz wyświadczone, kiedyś jeżeli nie im samym, to ich następcom sowicie wynagrodzone będzie.

Gdy lud wiejski sam o swoich siłach umysłowo się podniesie (a że to nastąpi, to więcej jak pewne), natenczas będzie już po niewczasie.

Obywatele powinniby już byli przyjść do tego przekonania, że kraj wtenczas może w sprawach dobro jego obchodzących ze skutkiem na zewnątrz zaimponować, gdy i lud wiejski pojmie, jakie ma prawa i obowiązki względem kraju, a w dalszem następstwie, gdy stanie po stronie tych, którzy się dobrem kraju zajmują.

Wtenczas to będzie możliwszem wspólne samorządzenie gminne — wtenczas też byt materjalny nietylko pojedyńczych, ale i gmin wiejskich i miejskich w ogóle, a przeto i kraju polepszy się.

Z bolem serca wyznać nam należy, że dwory nie są przejęte tem przekonaniem, o którem wyżej wspomniałem. — Lista składek na oświatę ludową złożonych, jest tego niezbitym dowodem, i wykazuje rażąco, jak w tyle pozostały dwory. — Z tej listy widzimy, że nawet urzędnicy rządowi i władz autonomicznych piękny przykład dali, bo stosunkowo do swych płac szczupłych z znacznemi datkami pierwszemi pospieszyli. — Komu zaś na oświacie ludowej więcej zależeć powinno, czy urzędnikom czy obywatelom — niech ci ostatni sami sobie dadzą odpowiedź.

Wiedeńska *N. Fr. Presse* z 13. lipca rb. umieściła korespondencją ze Lwowa, w której jakby na pośmiewisko światu wygłoszone zostało, jak ta szlachta galicyjska dba o oświatę ludu. Powiada tam, że szlachcie polskiej nie na oświacie, ale na głupocie ludu wiejskiego zależy. A gdy przyjdą wybory, wtenczas stary „szlagwort“ o oświacie ludowej będzie na porządku dziennym. Korespondent powiada dalej, że cała składka na oświatę ludową w całej Galicji według listy wynosi aż 14 tysięcy, kwotę, którą majetny magnat polski w jedną noc w karty zwykł przegrywać.

Boleśnie to jest, w obcym dzienniku wyczytać takie doniesienie — ale czy autor tej korespondencji niema racji? Czy nie muszą się obywatele rumienić wobec takiego rezultatu? W jakimże stosunku jest ta część przez obywateli złożona składki powyższej do wielkości obszarów dworskich w całym kraju? Prawda, że gospodarstwa większych posiadłości nieprzynoszą teraźniejszym wydatkom odpowiednich dochodów, i że posiadacze ich mają dosyć do walczenia z nałożonemi ciężarami; ale cóż między innemi jest główną przyczyną niskich intrat? Zapytajmy bezstronnego gospodarza oszczędnego i racjonalnego, a dowiemy się tej tajemnicy jawnej. Najprzód brak jest oszczędności i wyrachowania, a dalej zapoznanie tego, że nietylko wyłącznie spuszczać się trzeba na ten dar, który ziemia przyniesie, ale że trzeba także inne źródło obmyśleć i w ogóle gospodarstwo postępowe prowadzić. Dawniej pracował włościanin za darmo na korzyść dworu. Odkąd to ustało, należało zaraz pomyśleć nad tem, czem uzupełniać w gospodarstwie ten ubytek. Niestety tylko niewielka liczba starała się wyrównać ten ubytek. Przy tem wszystkiem nienaraziłyby dwory posiadłości na szwank, gdyby w założeniu szkół ludowych tylko miernie hojno, to jest stosunkowo do swych posiadłości się przyczyniły.

Dotąd z małemi wyjątkami ograniczały się zwykle dwory przy urządzeniu szkół wsiejskich na udzieleniu kilka sągów drzewa na opał szkoły, które oczywiście gmina z lasu dworskiego zwieźć sobie winna. Jakkolwiek każdy datek choćby najmniejszy na cele dobroczynne ofiarowany jest pochwały godny; to jednak datek powyżej wspomniony na cele takie, o których mowa, ze względu na doniosłość, jaką osiągnąć pragniemy, jest w porównaniu do majątkowości niżej jałmużny. W dobrze zrozumianym interesie powinniby zatem obywatele majętniejsi prócz takiego datku przyłączyć się hojnie stałym datkiem na utrzymanie nauczyciela szkoły ludowej, a wtenczas dwory najbardziej zobowiążą sobie lud wiejski do wdzięczności, wtenczas też dwory, jak to już wyżej powiedziałem, skutecznie wywierać będą mogły wpływ w samorządzie gmin zbiorowych.

Ale i duchowieństwo galicyjskie powinnoby się do składek na ten cel przyczynić, mianowicie dostojnicy kościoła, stojący na czele dyecezji, i ci proboszcze, którzy dobremi beneficjami obdarzeni są. Ztąd bez uszczerbku wielki zasiłek na wspomniony cel mógłby być dostarczony. Nietylko z tego względu, że są rodakami, i że także i im z poczucia obywatelskiego zarówno na tem zależeć winno, aby oświatę i dobrobyt współrodaków a przez to dobrobyt kraju podnieść, ale już dlatego samego ku wspomnionemu celowi szczodrą ręką przyczynićby się powinni, że także mianowicie proboszczowie są osobiście interesowani, bo od mieszkańców parafii przez pobieranie taks od stuły, w czasie odpustów także i z okolicznych mieszkańców, dalej w dnie zaduszne itp. piękny dochód pociągają; że włościanie również przyczyniają się do spłacenia kapitału za zniesione taczmo i meszne, od którego proboszczowie piękne procenta pobierają; że w komitecie parafialnym dla budowań i reparacyj domów mieszkalnych i gospodarczych przez proboszczów używanych zasiadają i tam decydujący głos zabierają; że w tych gminach wiejskich, do których się przyłączyli, w skład reprezentacji gminnej wchodzą, że przeto w samorządzie gminnym czynny udział biorą. Gdy zaś gminy zbiorowe urządzone i obszary dworskie z gminami wiejskiemi połączone zostaną, natenczas i proboszcze w gminach wiejskich do takich gmin zbiorowych bez wyjątku należeć będą. Dalej i ze względu na to, że mają prawo wyboru do rad powiatowych, do sejmu i do Rady państwa, i że w tych ciałach czynny udział mają, w których to dwóch ostatnich praw i interesów swego stanu zastępować i bronić mogą. Że zaś tak w sejmie, jako też i w Radzie państwa z połączonemi siłami wiejskich mieszkańców tem skuteczniej tych interesów bronić mogą, jest oczywistem.

Niezbędnem także jest przyjść w pomoc, aby pożyteczne dzieła i czasopisma krajowe po gminach jak najliczniej rozszerzane zostały, i tak urządzić, aby włościanin w dnie niedzielne i świąteczne, osobliwie zaś w porze zimowej zamiast w karczmie czas i pieniądze marnować, czytaniem takowych się zajął, aby wzbudzić w nim chęć do pracy i oszczędności, aby mógł pojąć, w jaki sposób swoje gospodarstwo polepszyć może, mianowicie zaś, aby się zajął hodowaniem bydła i koni, osobliwie na większych gospodarstwach, pszczelnictwem i sadownictwem, aby mu wskazać miejsca, w którychby produkta i owoc swej pracy korzystnie pozbyć mógł, — wreszcie aby pojąć, przez co kraj ubożeje.

Tak więc ani na chwilę z oka wypuszczać by nie trzeba, że „umiejętność jest siłą“, a ta da się między ludem rozpowszechnić, jeżeli tylko obywatele szczerze zająć się będą chcieli i ofiar pieniężnych szczędzić nie będą.

Te więc wyżej wspomnione wymogi są według mego przekonania głównemi podstawami do skutecznego połączenia obszarów dworskich z gminami, i do zjednania sobie potrzebnego wpływu u ludu wiejskiego. Dopóki obywatele tym wymogom z wszelką starannością zadosyć nie uczynią, tak długo też cel połączeniem się z gminami zamierzony, pożądanym skutkiem uwieńczony nie zostanie. Gdy zaś to zadanie sumiennie i szlachetnie spełnią, i gdy na tych podstawach połączenie obszarów dworskich z gminami wiejskiemi nastąpi, będzie ich dalszem zadaniem przestrzegać, aby w razie, gdyby na urząd naczelnika gminy zbiorowej włościanin powołany został — przy spełnianiu jego obowiązków urzędowych, mianowicie zaś w służbie wykonawczej na terytorjum dworskiem, za swego przełożonego go uznawali, i zwierzchnictwo jego z prawnie wymagającą uległością zarówno z innemi mieszkańcami wiejskiemi się poddawali, a wtenczas lepsza przyszłość dla autonomii gminnej zaświta.

Londyn d. 6. sierpnia.

W dzisiejszym rannym *Daily News* czytamy co następuje:

„Wczorajsza data będąca rocznicą stuletnią rozbioru Polski, zaznaczoną została mityngiem Polaków zamieszkałych w Londynie, mającym miejsce w Zetland Hall, w hotelu Wileńskim, Mansell St. Aldgate. Przed mityngiem była jeszcze kolacja, do której zasiadło 50 osób. Zgromadzenie po największej części składało się z politycznych wychodźców, którzy pozbawieni własności swojej w Polsce, zmuszeni byli do wyuczenia się rozmaitych rzemiosł, celem zarobkowania na własne utrzymanie w Anglii. Prezydujący pułkownik Ludwik Oborski, zagaił posiedzenie mową wypowiedzianą w języku polskim. Po nim następnie p. K. Dąbrowski odczytał rezolucję w angielskim i polskim języku, i w krótkości przedstawił pierwiastkową przyczynę (origin) rozbioru Polski. Pierwsza rezolucja stanowiła, że Polska mając granice naturą jej zakreślone, których żadna ludzka potęga zatrzeć nie potrafi, posiada niczem niezachwiane prawa do politycznego i narodowego bytu. Rezolucja potępiła dalej dokonany rozbiór Polski jako zbrodniczą wobec ludzkości zniewagę i pogwałcenie praw między-narodowych.

Rezolucja ta wniesioną została przez pułkownika Rozwadowskiego, mową w polskim wypowiedzianą języku, a zapatrującą się na kwestję głównie z geograficznego punktu widzenia i wyprowadzającą ztąd konkluzje, o-oparte na społecznych stosunkach ludu, udowodniające, że Polska jako naród w żaden sposób zaprzepaszczoną być nie może.

Druga rezolucja zawierała następujący objaw uczuć:

„Że Polska do wolności i niepodległości znowu przywrócona rzecząpospolitą demokratyczną być musi, a jako taka, wchodząc w rodzinę federacyjnie zjednoczonych Stanów Europy dopomagać będzie klasom robotniczym, jako najbardziej uciśnionym w całości europejskiego społeczeństwa, po ich stronie stając i przyjmując udział w spokojnej dyskusji nad kwestją praw spornych pomiędzy pracą a kapitałem.“

Trzecia rezolucja proponowała:

„Zjednoczenie wychodźców po za granicami kraju zostających, w jedno stowarzyszenie Bratniej pomocy pod nazwą: „F e d e r a c j a (czyli Z w i ą z e k) L u d u p o l s k i e g o“, w celu odzyskania politycznej i narodowej niepodległości Ojczyzny. Zaś dla przeprowadzenia o ile można najprędzej do skutku powyższego postanowienia, zgromadzenie dzisiejsze wybierze dziewięciu członków Polaków, w celu napisania odpowiedniego statutu dla rzeczonego stowarzyszenia.“

„Mowy w językach angielskim i polskim na poparcie rezolucji wypowiedziane, miały ogólnie cechę patrjotyczną i wzruszającą. P. K. Dąbrowski, p. Mamrot, który ze szczególną mówił po angielsku płynności; p. Ko-

---

kolegami, z polecenia i na fundusz księcia Czarnogórskiego na ten zjazd przybył.

Kolega Czarnogórzec wraz ze swymi towarzyszami wystąpił w fantastycznym stroju narodowym — z kindżałem i starożytną bronią turecką, zatkniętą za szerokim pasem złocistym, drogiemi kamieniami wysadzanym. Postawą śmiałą, pełną swobody i wdzięku, przedstawiał typ syna wolnego kraju czarnogórskiego; z zapałem wypowiedział kilka rzewnych słów pozdrowienia, witany od zgromadzonych braci kolegów hucznemi oklaskami.

Widziałem prócz tego w zgromadzeniu kilkunastu Dalmatyńców, w strojach narodowych, z fesem tureckim na głowie, a bronią za pasem, — dalej bardzo licznie zgromadzonych nauczycieli z Pogranicza wojskowego, w mundurach wojskowych; kilkunastu Serbów z za Dunaju — a ta różnorodność, ta rozmaitość strojów, nadawała całemu zgromadzeniu jakąś cechę niezwykłą, a nadzwyczaj ujmującą.

Po tych przedwstępnych czynnościach przystąpiono nareszcie do właściwego porządku dziennego, t. j. do dyskusji nad pierwszą kwestją: „Jaki jest cel dzisiejszej szkoły ludowej, i jak w miarę tego należałoby urządzić jej zewnętrzne stosunki?“

Nim przystąpię do opisania samejże dyskusji, winienem szan. zgromadzeniu wytłumaczyć sposób formalnego traktowania spraw, przez komitet centralny przyjęty, a to dlatego, że jest on nieco odmienny od regulaminu, przez nasze Towarzystwo przyjętego. Rozpraw we właściwem słowa tego znaczeniu, które według naszego statutu pierwsze zajmują miejsce na porządku dziennym, tam, z wyjątkiem jednej, zupełnie nie było. Natomiast przyjęto następujący modus postępowania: Tezę główną rozebrano na poszczególne punkta, czyli rezolucje, które referent z trybuny, dla mowców przeznaczonej, odczytywał, krótko objaśniał i motywował, a zgromadzenie albo dyskutowało nad tą rezolucją, albo ją najczęściej bez dyskusji przyjmowało — jeżeli pomieniona rezolucja przypadała do przekonania ogółu. Sposób ten dorywczego traktowania spraw, u nas zwykle dopiero pod koniec posiedzenia ostatniego, kiedy czas nagli, używany, ma tę ujemną stronę, że jest nieco chaotyczny. Referent po kilku minutach zwykle schodzi z mownicy, ustępując miejsca drugiemu, który równie łatwo z motywowaniem swoich wniosków się sprawia, a zgromadzenie całe jest niejako tylko wielogłową maszyną do głosowania. Jakkolwiek bowiem jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia dawano przy wstępie do sali każdemu drukowane rezolucje, to przecież rzadko kto z niewtajemniczonych mógł przestudjować na prędce i ocenić dokładnie wartość i doniosłość każdej rezolucji, przez komitet pod rozbiór podanej. A jeśli który śmielszy i przytomniejszy zabrał głos w dyskusji, to uległ naturalnie łatwo wobec przeciwnika, lepiej z przedmiotem obznajomionego, bo w komitecie zasiadającego. Ten sposób dyskutowania doraźnie, gdzie zgromadzenie od jednego tematu do drugiego ciągle myślami przeskakiwać jest zmuszone, nadzwyczajnie nuży tych, którzy z wytężoną uwagą śledzą toku obrad — uważałem to po sobie, a to tem bardziej, że nie znając dobrze języka chorwackiego, musiałem skupiać uwagę, ażeby dyskusję zrozumieć i wątku nie stracić.

Dłuższe rozprawy na naszych zgromadzeniach walnych przez autorów odczytywane, nadają zgromadzeniu pewnej powagi, pewnej, że tak powiem, stateczności, tego spokoju, który przy obradowaniu nad sprawami ważnemi jest konieczny.

Skupsztyna tu przypominała mi poniekąd nasz pierwszy zjazd nauczycielski we Lwowie w r. 1868, naszą konstytuantę, na której wartkim słów prądem płynęły wnioski za wnioskami; a na której dla braku rutyny parlamentarnej i regulaminu obrad nawet dr. Małecki, ówczesny przewodniczący, przy pomocy często używanego dzwonka prezydjalnego, zaledwie mógł utrzymać porządek i nadać obradom pewną formę parlamentarną.

Kto był uczestnikiem tego zjazdu — podzieli może moje zdanie. Kwestja powyższa podzielona była na 11 punktów, czyli rezolucyj, które kolejno poddawano pod dyskusję, referentami byli członkowie komitetu centralnego (pp. Stojanovic, Busolic, Possavec, Modec, Jokanec, Jvanka, Fabkovic i inni). — Przejdę wszystkie rezolucje, ale tylko przy tych się nieco zatrzymam, które żywszą wywołały i ciekawszą dyskusję.

Rezolucja 1. została bez dyskusji przyjęta i brzmiała:

„Celem szkoły narodowej w dzisiejszym wieku jest: religijno-moralnem wychowaniem i rozwijaniem władz duchowych i cielesnych doprowadzić młodzież we wiedzy i umiejętności do tego stopnia, który każdemu człowiekowi niezbędnie jest potrzebny, jeżeli ma żyć jako uczciwy i wolny obywatel i ma zostać użytecznym członkiem towarzystwa ludzkiego.“

Rezolucja 2. brzmiała:

„Szkoła narodowa jest publicznym zakładem narodowym, zostającym pod kierunkiem państwa.“

Nad tą rezolucją wywiązała się długa i bardzo ożywiona, a nawet burzliwa dyskusja, nadto była to jedyna rezolucja, z którą połączona była dłuższa rozprawa, wyjaśniająca treść i doniosłość tej tezy. — Rozprawę tę odczytał dr. Spun, profesor filozofji prawa przy akademji w Zagrzebiu. Prelegent starał się ze stanowiska filozofji prawa, czyli takzwanego u nas dawniej prawa naturalnego (Naturrecht) wykazać, że jedynym uprawnionym kierownikiem szkoły ludowej jest państwo — zbijając bardzo zręcznie zdania przeciwników, mianowicie tych, którzy wychodząc z innej zasady, uważają rodzinę za jedynie uprawnioną do kierowania wychowaniem swych dzieci, negują legalność przymusu szkolnego itp. — Ta pod względem treści i formy prawdziwie znakomita rozprawa młodego, uczonego prawnika, wywołała objawy najżywszego zadowolenia, ale stała się zarazem przyczyną żywych sporów.

Prelegent bowiem z naciskiem udowadniał, że tylko p a ń s t w o, wyłącznie uprawnione jest do kierowania wychowaniem publicznem. — Wystąpił więc młody ksiądz, prof. gimn. z Zemunia i począł dowodzić, że jest jeszcze inny czynnik prawodawczy, uprawniony do kierownictwa szkół, a tym jest k o ś c i ó ł. — Atoli zgromadzenie nie dało mu skończyć swego wywodu, tylko w sposób burzliwy domagało się zamknięcia dyskusji, wołając namiętnie; „precz z mownicy!“ — Przewodniczący nadaremnie się wysilał zażegnać burzę niechęci i zawarować mowcy wolność mówienia — nic nie pomogło — ks. profesor ustąpić musiał z trybuny.

Zażądał na to głosu drugi wiceprezes ks. Busolic i podziwienia godną zręcznością parlamentarną i prawdziwie zniewalającą wymową przyczynił się do uśmierzenia burzy i pomyślnego załatwienia gorącej tej kwestji. Mowca przedstawił, że dotychczas 3 czynniki wchodziły w zakres ustawodawstwa szkolnego: rząd, kościół i rodzina (względnie gmina), nie wchodzić nam, rzecze mowca, w to o ile wpływ tych 3 czynników jest uprawniony lub nie. Naszą rzeczą, jako zgromadzenia nauczycieli jest wypowiedzieć nasze zdanie, bronić praw nauczycielstwa i wywalczyć mu przynależny wpływ na kierownictwo szkół. Kościół zaś znajdzie stosowną drogę do upominania się o swoje prawa, jeśli sądzi, że mu się należą — i nie potrzebuje naszego pośrednictwa. Na to zdanie wszyscy się się zgodzili i przyjęli przez aklamację tę rezolucję w pierwotnej stylizacji.

Jawna ta niechęć, jaką zgromadzenie w tak tak dobitny a przytem nieco nieparlamentarny sposób okazało dla duchowieństwa, przypomniała mi podobną scenę, której byłem świadkiem na dziewiętnastem walnem zgromadzeniu nauczycieli niemieckich we Wiedniu, gdzie również ks. Schulze, radca szkolny i znakomity pedagog, zmuszony został zejść z mownicy, ponieważ bronił zasady, że kościół uprawniony jest brać udział w kierownictwie szkół.

(C. d. n.)

ma i tego — każdy musi żyć u siebie. Restauracja Szmidta wygląda na zwykłą knajpę niemiecką a to mimo że ma salę największą ze wszystkich. Ta więc okoliczność, że nie mamy jednego punktu zejścia dla wszystkich i o każdej porze, bez wszelkich ograniczeń, w mojem przekonaniu głównie przyczynia się do tego, że w Szczawnicy przybyli goście nie bawią się zbiorowo.

Ochoty do zabaw nie brak tu wcale — panny gwałtownie dopominają się o tańce, gotowe są tańczyć chociażby i dwa razy dziennie. Bohater co broniąc kraju utracił od kuli moskiewskiej nogę, nie znajdzie u nich uznania, bo młodzież płci nadobnej chce w każdym kawalerze widzieć przedewszystkiem dobrego dansera. Dla tych więc co umieli zaoszczędzić się od kul moskiewskich, jest chwila zbierania laurów.... a takich jest tu wielu. Młode panie nasze nie dbają o cnoty obywatelskie młodzieży, ale dostateczną jest dla nich elegancja w podrygach, to niezawodny instrument do chwytania serduszek. Tańczymy więc tu bez mała że nie codzień, ale zwykle w drobnych kółkach, ogólnie jednak nie można powiedzieć, aby w Szczawnicy bawiono się dobrze. Po za tańcami oprócz wycieczek po Dunajcu nie ma żadnych innych rozrywek — nawet po deptaku gdy rzępoli muzyka, mało przechadza się osób, chociaż zdaje mi się iż kto tylko serjo coś dla zdrowia chce zrobić, powinien nie siedzieć w domu, ale na świeżem powietrzu, która skuteczniejszem jest nad wszelkie recepty lekarskie. Goście Szczawnicy nie chcą w to wierzyć.

Ciągle tańce nie mogą sprzyjać zdrowiu, doktorzy starają się je ograniczyć, a przyszło by im to łatwiej gdyby Szczawnica inaczej była urządzoną. Cóż tu bowiem robić wieczorami? teatru nie ma, nie ma nawet sali gdzieby można wspólnie się zabawić. Towarzystwo u Garana łatwiej sobie radzi, próbowało już i gier towarzyskich, tak właściwych na rok obecny — ale podobne zabawy nie wielu mają zwolenników. Na Miodziusiu jest dość miejsca, aby na świeżem powietrzu w dzień urządzić jakieś wspólne rozrywki... brak jednak do tego inicjatorów. W ogóle żyjemy tu dość swobodnie, odpychamy od siebie każdą myśl poważniejszą, rozkoszujemy się w próżniactwie włoskiem, boimy się każdej pogawędki poważniejszej, na chwilę nie chcemy wiedzieć, że każdy człowiek ma obowiązki obywatelskie, nic więc nie czytając, bo tu niełatwo nawet o gazety, podziwiamy tylko zręczność ruchów naszych kochanych Warszawianek, których tutejsze reprezentantki, chociaż rzecz dziwna, nie wyróżniają się nadzwyczajną pięknością, to jednak mają w sobie coś uroczego zawsze dla oka patrzących.

Powietrze tegoroczne w Szczawnicy jest mało romansowne... dotąd nie słychać o żadnem skojarzeniu się w przyszłości, zaledwie w skrytości niektórzy o tem przemyśliwają — ale napewne są tacy. Oryginałów nie brak nam, są oni potrzebni dla urozmaicenia. Zdarzało mi się słyszeć np. jednego, który uparcie zapomina się że jest w Polsce i na jakiegoś Macka posługującego woła z elegancją „Charles". Inny znów w tureckiej czapeczce przy damach jada obiady, są wreszcie roznosiciele wieści i bajek, którzy wielkie mają zachowanie u dam, słowem jak wszędzie są tu złe, śmieszne ale i dobre rzeczy. O czem chciałbym wam jeszcze więcej napisać, ale że przed chwilą właśnie słyszałem, iż jeden z współredaktorów waszej *Gazety* bawi osobiście w Szczawnicy a więc pewnie wam coś napisze, ja więc obawiając się abyście pisaniny mojej nie wrzucili do kosza, nie chcę jej przewlekać i list swój skracam chociaż postanowiłem o wiele uczynić go dłuższym — gdy jednak mimo to go umieścić raczycie, zbiorę się na napisanie czegoś więcej.

— **Z Rabki** dnia 7. sierpnia. Najlepszy to sposób bliższego obznajomienia publiczności naszej ze zdrojowiskami rodzinnemi, podając pobieżne opisy w pismach publicznych, większość je bowiem czyta, a nie jeden zaczepiwszy okiem o szpaltę dziennika tytułowaną imieniem którego z takowych, prędzej i chętniej, chociażby tylko ze zwyczaju i nałogu czytywania dziennika od deski do deski zastanowi się bliżej nad niemi.

— Patrz no kochanie co to tu piszą... — powie stroskany małżonek do swej cierpiącej połowicy — dawniej jeździliśmy zawsze na lato za granicę poprawić swe zdrowie, zawsze jednak z ogromną tylko ulgą w kieszeni, a ten oto lekarz zdrojowy, Zieleniewski, powiada, stwierdzając to dowodami na piśmie, że tam jakaś Krynica w Galicji ma lepsze i skuteczniejsze a tańsze wody niż sławny, bo drogi Franzensbad. Czyby to nielepiej było tego lata, zważywszy na ciężkie czasy, posłuchać pierwszej rady doktora i tam jechać?

Pani, choć to nie zawsze bywa, przekonana jakoś dowodami na piśmie i głębokiem westchnieniem męża na ciężkie czasy usłucha, i... i zamiast przez Wrocław, Wiedeń lub Pragę wraz z małżonkiem przejeżdża do Krakowa, by zasięgnąwszy jaśniejszych wiadomości, odwiedzić cytowane w czasopismach zdroje.

Temi to myślami wiedziony, zapraszam się samowolnie do waszego dziennika, by choć nieudolnem piórem, przyczynić się do powiększenia podobnych westchnień na ciężkie czasy, i pomnożenia liczby gości chorych w naszych młodocianych jeszcze lecz ojczystych zdrojowiskach.

Mam tu na myśli Rabkę, gdyż dłuższy w tem zdrojowisku pobyt więcej dał mi sposobności obznajomienia się z miejscowością, źródłami i towarzystwem kąpielowem.

Rabka, jak to wiadomo, leży w przepysznej górskiej okolicy na wpół drogi między Krakowem i Szczawnicą, cokolwiek w bok jadąc od stacji pocztowej Skomielna. Na przejeżdżającym obraz tej okolicy zostawia wrażenie na zawsze jak najlepsze, i ja też długo roskoszowałem się i roskoszuję się nim po widokach równin szerokich mazowieckiej ziemi nad Wisłą i Narwią, pięknych i żyznych, lecz nie mających w sobie tego wdzięku, jakiego się szuka w prawdziwie poetycznych Karpatach. A i czas teraz nam sprzyja, po długotrwałej slocie, gradzie i burzach, które nas perjodycznie nawiedzały, doczekaliśmy się letniej stałej pogody, która sprzyjając naszemu nadwątlonemu zdrowiu w prowadzeniu należytem leczenia, pozwala i na wycieczki ciekawszych jeszcze miejscowości, będących w niodalekiem sąsiedztwie od naszej Rabki, a z pewnością piękniejszych niż niejedne przesławione zagraniczne. Uderz się w piersi czytelniku i powiedz szczerą prawdę, czy okolice Badenu, Vöslau, Hall lub Gleichenbergu itp. wyrównywają w piękności naszym Krynicom, Szczawnicom, Rabkom lub Zakopanym, czy lepiej i swobodniej oddechałeś tamtejszem powietrzem w towarzystwie ludzi, którzy tylko są twemi nieprzyjaciółmi politycznemi, czy wreszcie mniej wydałeś kosztów na poratowanie swego zdrowia przy jednakich prawie z naszemi wygodach, czy nakoniec tamtejsze wody lepszy ci skutek w leczeniu zrobiły. Jeżeli się będziesz upierał, to śmiało ci postawię ogromny znak zapytania z kilkunastoma wykrzyknikami, gdyż nie masz i nie możesz mieć według mego i wielu innych zdania, racji pod tym względem.

Ale wróćmy się lepiej do Rabki,

Źródło tutejsze, solanki bromo-jodowe w swym składzie chemicznym przedstawiają nam różnice między innemi podobnemi jak Hall i Kreuznach w cyfrach następujących: Funt wody w Hall zawiera części zsiadłych 103, w Kreuznach 91, tymczasem nieznanej jeszcze dobrze Rabczańskiej wody funt aż 190. Dosyć tych cyfer, które grubo uderzają w oczy, szczegółowy rozbiór ciekawszy czytelnik znajdzie w broszurowym rozbiorze pana Aleksandrowicza i w sprawozdaniach dorocznych tak starannie opracowanych przez ulubionego przez nas dr. Kopernickiego, tutejszego stałego lekarza zdrojowego, człowieka znanej w świecie naukowym reputacji, jako antropologa i anatoma, a w świecie małym Rabki uwielbionego i powszechnie szacowanego. On nam tu udziela sumiennych rad w leczeniu, on nam urządza wycieczki i zabawy, on to utrzymuje spójnię i zgodę tak rzadką w towarzystwach kąpielowych, on ostatecznie zyskał sobie zupełne nasze zaufanie. Mówię to ustami prawie wszystkich gości, którzy temi tylko słowkami odzywają się o tutejszym lekarzu zdrojowym.

Towarzystwo tutejsze zwiększa się z dniem każdym, liczba osób kąpiących się w porównanin z latami poprzedniemi przedstawia już różnicę znaczną, dowód to zbawiennych skutków, jakie tutejsza woda wywiera na chorych.

Gdyby tylko właściciel tutejszych zdrojów chciał więcej zaryzykować w urządzeniach co do wygód dla publiki, gdyby raczył powierzyć zarząd inspektorski, osobie więcej energicznej niż teraźniejsza, która swym pedantyzmem psuje tylko porządek w rzeczach większej wagi, robiąc go aż za zbytecznym w książkach kontrolnych, gdyby wreszcie korzystając z tutejszej miejscowości, nie ufając tylko własnemu gustowi i zmysłowi technicznemu, zajął się szczerzej urządzeniem trwalszem zdrojów, mieszkań, koniecznych przyjemności i wygód, a niech mi wierzy, zakład będący jego własnością rok rocznie coraz większe dochody sprowadzałby do kasy, a do serca tę pociechę, że dumniej mógłby się poszczycić obowiązkami godnemi obywatela polskiego. Właścicielowi tutejszemu już od dawna należy się niepoślednia zasługa. Któżby bowiem w tak krótkim czasie postawił swój zakład w tym stanie, że już setki osób się doń dla szukania zdrowia zjeżdża nie zbyt bardzo sarkając na niewygody. Wreszcie zważywszy i na prawdziwe przysłowie, „że nie od razu Kraków zbudowano", mamy wszyscy nadzieję, że wzrost gości przyjeżdżających do tutejszego zakładu, doda więcej wiary w pomyślność, a otuchy do działania właścicielowi, i tenże chociaż może z wysiłkiem doprowadzi zdrojowiska do stanu zupełnie wymaganiom odpowiadającego.

Jeszcze słówko o towarzystwie goszczącem w Rabce. W tym roku zgoda i spójność dają może pierwszeństwo Rabce. Nie widać tu kastowości, na jaką wszędzie dotychczas się skarzono, parafiańszczyzna jakoś odbiła się o nasze góry, gdyż goście, jacy tu bawią, bez tego niepotrzebnego dodatku przyjechali. Nie mając więc tych tak rażących wad, towarzystwo nasze przepędza chwile bardzo wygodnie i zgodnie. Czasem wesoła i wspólna zabawa przerywa naszą jednostajność życia. a wycieczki uczą nas lepiej poznawać i kochać swój kraj rodzimy.

Mieliśmy tu i teatr amatorski na korzyść młodego ucznia kształcącego się za granicą, a będącego prawie bez funduszów, cel przedstawienia był powodem licznego zebrania się publiki, a skutek nadspodziewany uwieńczył dobre chęci amatorów, którzy się też wywiązali bardzo dobrze ze swego trudnego zadania.

Nie zapomniało też towarzystwo Rabczańskie o boleśnej dla nas Polaków rocznicy rozbioru Polski, tak szumno i niegodziwie obchodzonej przez samych sprawców. Smutnie ją przypomnieliśmy cichem nabożeństwem w małej naszej kaplicy i składką na oswiatę ludową. Winniśmy to wspólnej naszej zgodzie, która bodajby nietylko w tak nieznaczny grunt swoje dobrotliwe korzenie zapuszczała.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Dowiadujemy się, że Tytus Maleszewski, utalentowany malarz i rysownik, którego portrety litografowane: Kazimierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Kazimierza Pułaskiego i Tadeusza Kościuszki, powszechnie się podobały, jednocześnie z portretem Kopernika, wyda portret Tadeusza Rejtana, który uratował godność i charakter polski wśród zgrai zaprzedanych posłów na sejmie rozbiorowym, który się właśnie sto lat temu odbywał. Portret Rejtana jest kopią z portretu malowanego przez Smuglewicza. Pan Maleszewski powierzył go najlepszemu berlińskiemu litografowi. Pomimo wielkiego formatu kosztować będzie egzemplarz tylko talara. Oba te portrety Kopernika i Rejtana wkrótce do Lwowa nadejdą i wtedy ci, co przedpłatę w Gaz. Narod. na pierwszy z tych portretów złożyli, będą go mogli odebrać.

— Wyszła nakładem wydawnictwa „Szkoły" bardzo ciekawa i ważna broszura p. t. „O wadach szkolnictwą Pruskiego" przez Maksymiliana Kawczyńskiego. We Lwowie 1872. Autor tej rozprawy dokładnie obeznany z szkołami pruskiemi, wybornie dopełnia sprawozdania o tychże szkołach w r. z. drukowane przez pp. Samolewicza i Benoniego. Tamci podnosili dodatnie, p. Kawczyński wykazuje ujemne strony szkoły pruskiej i dobitnie przekonywa, że znane przysłowie „nie wszystko złoto, co się swieci", w zupełności do niej może być zastosowanem. Zajmowanie się u nas sprawami pedagogicznemi, bardzo jest dobrym symptomatem. Za wzrostem literatury pedagogicznej pójdzie udoskonalenie szkół. Cieszy nas też bardzo, że coraz więcej ludzi poważnych i gruntownie uczonych poświęca się sprawie wychowania. Pana Kawczyńskiego, który dopiero co powrócil z naukowej podróży po Stanach Zjednoczonych Ameryki, Mexyku i Panama a już wydał kilka prac poważnych, do ich grona każdy zaliczy, kto przeczyta z uwagą książeczkę, o której wzmiankę wyżej uczyniliśmy.

— Marceli Gujski, rodem z Ukrainy, rzeźbiarz wielce utalentowany, zamieszkały w Paryżu, o którym już na tem miejscu pisaliśmy z powodu posągu Mickiewicza, przybywa na czas krótki do Galicji, aby zrobić biust córki p. Alfreda Potockiego. Słyszeliśmy także, że ma być Gujskiemu poruczone wykonanie popiersia ś. p. Izydora Pietruskiego, założyciela Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Roboty Gujskiego zyskały w Paryżu powszechne uznanie. Rzeźbiarza któryby go przewyższył w biegłości i w znajomości sztuki nie mamy. Ostatnia robota, jakiej w Paryżu dokonał, jest biust panny Róży Maryi Branickiej, córki p. Konstantego Branickiego.

— Przyjaciela Domowego wyszedł nr. 13 i zawiera: Poniedziałek, powieść, dok.; Przeszłość i przyszłość przez A. G.; Pamiętnik kapitana gwardji narodowej, c. d.; Pomnik Kazimierza W. w Bochni z ryciną; Gniazdo Jaskółcze, przez J. Prusinowskiego; Zacieranie kartofli według metody Hollefreunda; Kołowacizna owiec, jej przyczyny i środki leczenia; Srodki przeciw gąsienicom w ogrodach i t. p. Zapiski gospodarskie, rozmaitości i drobiazgi humorystyczne. Do tego nr-u dołączony oddzialny dodatek: „Pamiętnika zasłużonych w Polsce ludzi" nr. 15, zawiera imiona od Czachowskiego do Czerkasa.

— Pismo „Latarnia", o którem wspomniał nasz korespondent krakowski ma być przeglądem, traktującym życie społeczne, literackie i ekonomiczne, z niepodległego, zdrowego i prawdziwie postępowego punktu widzenia rzeczy. Adres redakcji Latarni jest w księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie.

— W Londynie umarł uczony żyd, Polak, nazwiskiem Herschell Philips Filipowski, autor wielu dzieł hebrajskich. Trudnił się także matematyką.

— W Monachium umarł 28. lipca r. b. gimnazjalny nauczyciel dr. Welter, znany niemiecki historyk, krórego podręczna historja dla gimnazjów i wyższych zakładów naukowych w kilkunastu wyszła wydaniach i na polski język przez Zygmunta Sawczyńskiego tłumaczoną była jako jedna z lepszych podręcznych książek naukowych. Zmarły profesor w kwietniu b. r. obchodził 50letni jubileusz swej służby.

— W jesieni odbędzie się w Medjolanie uroczyste odsłonięcie pomnika dla Leonarda de Vinci w czasie tamże odbyć się mającego zjazdu włoskich artystów, architektów i inżynierów.

— W Bolonii zawiązał się komitet do zbierania składek na pomnik dla słynnego fizyka Galvaniego.

— Carafa sławny kompozytor włoski twórca opery Massaniella umarł w Paryżu 26. lipca r. b.

— Dyrektorem Towarzystwa dramatycznego lubelskiego, kierowanego dotąd przez pp. Zygmunta Sarneckiego i Józefa Tekela, od dnia 22. lipca r. b. jest tylko sam Teksel.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Szkoła parobków urządzona przy szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, otwartą zostanie dnia 10. września 1872 r.

Celem szkoły parobków jest: praktyczne wykształcenie zdolnych pomocników gospodarskich, jak starszych parobków, krowiarzy, dozorców polnych i folwarcznych (włodarzy) — jako też samodzielnych gospodarzy mniejszych posiadłości (włościańskich.)

Cały kurs nauk rozłożony jest na lat trzy, w którym to czasie będą uczniowie stopniowo i dokładnie obznajomieni z uprawą roli i pielęgnowaniem roślin, jako też i zwierząt, z szczególnem uwzględnieniem na użycie poprawnych narzędzi i maszyn gospodarskich (jak młocarni, kosiarki, zniwiarki itp.) — Wszakże kandydaci, którzy całego kursu nauk przechodzić niechcą, a tylko w niektórych pracach gospodarskich potrzebnej znajomości i wprawy nabyć pragną, mogą być na czas krótszy do szkoły przyjęci.

Koszta utrzymania ucznia szkoły parobków w Dublanach wynoszą rocznie 120 złr. w. a. — Koszt ten zmniejszony wszakże będzie wartością pracy, którą uczeń przy gospodarstwie Dublańskiem wykona — a która podług bieżących cen robocizny oszacowaną będzie.

Bliższych szczegółów dostarczy na żądanie podpisany dyrektor.

Dublany d. 2 sierpnia 1872.

Z. Strusiewicz.

Wrocław d. 9. sierpnia. Pszenica loco 88 f. 266 sgr.; żyto loco 84 f. 178 sgr. owies loco 50 funt. 136 sgr.; rzepak loco 150 funt. brutto 305 srg., olej rzepakowy loco cetnar $23^5/_6$ tal. Spirytus loco 1000 Trallesa $23^5/_6$ talarów gotówką.

Szczecin d. 9. sierpnia. Pszenica loco za 2125 f. 66 — 81 tal.; żyto loco za 2000 f. 47 do 51 tal., olej rzepakowy loco 24 tal., spirytus loco 80% Trallesa $24^1/_2$ talarów.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje*

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe	za 8	dniowem	wypowiedzeniem
$5^1/_2$	"	" 14	"	"
6	"	" 30	"	"
$6^1/_2$	"	" 60	"	"

Ostatnie wiadomości.

Dziś już i *Nowa Presse* zaprzecza pogłosce o odwołaniu hr. Gołuchowskiego. — Ten sam dziennik donosi, że preliminarz dochodów państwa znacznie został przekroczony w ubiegłem półroczu.

Potwierdza się, że carowi w podróży do Berlina towarzyszyć będą następca tronu i dwóch wielkich książąt.

Dzienniki zapewniają, że skala repartycyjna subskrypcji na pożyczkę francuzką, ustanowioną została na 7.88 procent. Subskrypcje na niżej 100 frank. renty nie mają być redukowane.

Król hiszpański podpisał dekret, znoszący niewolnictwo murzynów na wyspach Cuba i Portorico.

Dziennik Polski przedrukował wczoraj cały prawie artykuł *Kraju*, przeciw nam wymierzony, po którym dodaje, w formie komentarza, następujący frazes, a raczej szereg frazesów:

„Najsmutniejsza przy tej burzy w szklance wody, że trzaski lecą najniewinniej na sprawę składek. Już to u nas nie obejdzie się nigdy bez zabałamacenia najprostszej rzeczy, — a to ztąd pochodzi, że zamiast zimnej rozwagi, odgrywa rolę namiętność bez końca i miary."

Dziwnie słowa te wyglądają w ustach *Dziennika Polskiego*, który w nienawiści swej do *Gazety Narodowej* zapomniał się do tego stopnia, iż, aby przeciw niej stanąć, wziął w obronę czyn najhaniebniejszego odstępstwa, jaki pamiętają dzieje ostatnich u nas stu lat.

W sprawie przez nas przeciw *Krajowi* podjętej, nie chodzi nam ani o *Kraj*, ani o p. Gumplowicza, ale — jak o tem świadczą nasze artykuły — tylko i jedynie o cześć i interes Polski, i o obudzenie spiącej u nas opinii publicznej, bez której nie masz hamulca na zbrodnie moralne, bez której wszelkie życie moralne jest niepodobnem w narodzie.

Dziennik Polski o całej sprawie polskiej, skompromitowanej przez *Kraj*, tyle co zapomniał, byle dokuczyć *Gazecie Narodowej*.

Na wszystkie te wybryki prywatnych niechęci i „namiętności", jak je *Dziennik Polski* nazywa, jedno tylko lekarstwo: przebudzenie się opinii publicznej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin dnia 10. sierpnia. Podług teraźniejszych zarządzeń przygotowują w hotelu posła moskiewskiego mieszkania dla cara, dla następcy tronu i dla wielkich książąt Włodzimierza i Mikołaja.

Nowy Jork dnia 10. sierpnia. Podług ostatniego obliczenia ludności, Stany Zjednoczone mają $38^1/_2$ miliona mieszkańców.

Darmstadt dnia 10. sierpnia. Urzędowa „Darmstädter Zeitung" donosi z Petersburga, że zjazd monarchów w Berlinie niema znaczenia koalicji dla zagrożenia innych państw, i wywołania zawikłań; ma on wspólny cel, zasłonięcie Europy od wstrząśnień.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 11 m. 28	wieczór.
" "	" 5 " 5	rano.
" "	" 5 " —	popołud.
" do Czerniowiec	" 6 " 47	rano.
" "	" 12 " 15	w połud.
" "	" 11 " 43	wieczór.
" do Brod. i Złocz.	" 6 " 27	rano.
" "	" 12 " —	popołud.
" "	" 11 " —	wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa	o g. 5 m. 57	rano.
" "	" 9 " 45	wieczór.
" "	" 10 " 50	rano.
Czerniowiec "	" 10 " 43	wieczór.
" "	" 3 " 58	rano.
" "	" 3 " 45	popołud.
z Brodów i Złoczowa "	" 10 " 58	wieczór
" "	" 4 " 18	rano.
" "	" 4 " 3	popołud

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 11 m. 32	w nocy.
"	" 12 " 26	w połud.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 10. sierpnia 1872
godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 124.75. Węgierskie kredyt. 154.00. Anglo-austr. 323.50. Unionsbank 274.00. Kolei Karola Lud. 245.50. Kolej siedmiogr. 183.00. Kolei południ. 208.30. Kolej Alfölda 180.50. Kolei Elżbiety 256.00. Kolej lwowsko-czerniow. 164 50. Węg. Nordost. 165.00. Kolei północnej 209.25. Kolei Rudolfa 181.00. Węgierska Ostbahn 133.75. Indemnizacje galicyjskie 77.75. Losy z roku 1864 146 00.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 197.00. Banku obrotowego 219.75. Losy tur. 77.00. Akcje banku budow. 130.80. Kolei państwowej 337.00. Banku związk. 365.00. Losy węgier. 109.00. Ros. bankn. rent. hyp. 223.00. Kolei Nadcisańsk. 264.00. Rubel ros. 1.51. Usposobienie: bardzo mocne.

Lwów. z Izby handlowej dnia 10. sierpnia

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 00	246 00
Lwow.-Czern. Jassy	164 00	165 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	217 50	219 00
krajow. z wpł. 50%	82 60	86 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 00	82 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	93 25	94 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 40	79 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 30
Dukat cesarski	5 23	5 31
Napoleondor	8 74	8 85
Pół imperjał rosyjski	8 90	9 08
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 65
Srebro	108 25	109 75
Wiedeń d. 9. sierpnia		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	66 20	66 30
" " srebrem	72 15	73 20
Pożyczka ost. z r. 1839	344 00	345 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 00
" " " 1860	103 70	103 90
" " " 1864	145 25	145 50
" podatk. z r. 1864	117 50	117 50
Listy zastawne domen.	116 50	117 00
Oblig. indemniz. gal.	78 25	79 00
" " bukow.	77 00	78 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	319 25	319 75
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	337 70	337 90
Franko-Austrjackie	127 00	127 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	858 00	860 00
Vereinsbank	165 25	165 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	125 00	125 2
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	181 00	192 00
Alföldzka	181 25	181 75
Karola Ludwika	245 00	246 50
Północna Ferdynanda	2090 00	2095 00
Franciszka Józefa	218 00	219 00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 50	165 00
Rudolfa	181 75	182 00
Siedmiogrodzka	182 50	183 00
Staatsbahn	335 00	336 5
Południowa	207 40	207 60
Tramway wied.	343 00	343 50
Łupkowska	164 00	165 00
Węgierska północno wsch.	164 75	165 25
" wschodnia	132 75	133 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 30	89 70
Bank włościańsk. galicyjski	93 25	93 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
" " " " 5%	82 00	82 50
Bank nar. austr. 5% m. k	92 20	92 50
" " " 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 75	105 00
" w. a. 5%	89 00	89 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	96 50	97 00
Alföldzka kolej	94 30	94 70
Ferdynanda północna	103 00	103 25
Karola Ludwika dawn.	104 00	104 25
" " z r. 1867	101 25	101 50
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	92 50	93 00
" " " z III em.	88 00	88 50
[illegible]	[illegible] 00	[illegible] 50
Siedmiogrodzkiej	92 00	92 25
Południowej kolei	112 00	112 25
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	91 00
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 00
Ferdynanda północ. m. k.	90 00	90 55
" " w. a.	86 25	86 70
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	186 50	187 55
" Rudolfa	15 25	15 40
" Stanisławowskie	25 50	26 00
" Keglevich	18 00	18 00
" hr. Palfy	29 50	30 00
" ks. Salm	40 00	41 10
" hr. St. Genois	31 50	32 75
" ks. Windischgrätz.	24 50	25 50
" Waldstein	22 50	23 05
" ks. Klary	38 50	39 06
Dewizy (3-miesięczne.)		50
Hamburg 100 mark. b.	81 20	81 00
Paryż 100 frank.	42 70	42
Londyn 10 ft. szter.	110 40	110 20
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93 00	93 00

siett i wielu innych zabierali także głosy przed ukończeniem mityngu".

Tyle jest, co mówi *Daily News* i inne dzienniki. Jutrzejszą pocztą przesyłam mój raport; a następnie tłómaczenie odczytu p. Dąbrowskiego w kwestji rozbioru Polski mianego w Londynie 28. lipca b. r. na posiedzeniu i specjalne zażądanie „Ligi ziemi i pracy" (Land and Labour League).

Do nowego komitetu, o jakim w trzeciej rezolucji jest mowa, wybranemi zostali:

Rozwadowski, Wróblewski, Mamrot (starozakonny), Kryński, Phillips (starozakonny), Folkemit, Oborski, Ciesielski, K. Dąbrowski.

Przegląd polityczny.

Położona na azjatyckiej stronie Bosforu wioska Kuskundżiuk, zamieszkała przez biedne greckie i żydowskie rodziny, została 7. sierpnia zupełnie zniszczoną przez siedmiogodzinny pożar. Przeszło tysiąc rodzin zostało bez dachu.

W Turcji, Safvet basza został zamianowany ministrem sprawiedliwości, Kiamil basza były gubernator jerozolimski mustecharem wielkiego wezyra, Raszyd basza gubernatorem Bosnii, Achmed Rassim basza były gubernator prowincyj naddunajskich, gubernatorem Trapezuntu. Na wniosek wielkiego wezyra sułtan przyznał Mahmudowi i Namikowi baszom pensję miesięczną 20.000 piastrow. Ma być utworzona komisja dla zbadania nowej konwencji z Hirschem. Zaprzeczają urzędownie wiadomości o pojawieniu się cholery w Brussie. Po azjatyckiej stronie Bosforu wybuchł wielki pożar, dotyczas jeszcze nieugaszony. Dalsze przemiany w gabinecie nie są spodziewane. Poseł francuzki przy dworze tureckim hr. Vogue odjechał d. 7. do Francji dla wzięcia udziału w posiedzeniach Rady departamentowej.

W Londynie 6. sierpnia na posiedzeniu Izby niższej lord Enfield odpowiadając na interpelację Gravesa rzekł: Ze strony rządu francuzkiego zaprzeczają aby istniał traktat zabraniający Francji nakładania na angielskie statki cła różniczkowego. Przez to oświadczenie sprzeciwia się Francja zdaniu wyrażonemu w lutym br. przez Anglię. Wypadek ten w ogóle jest jeszcze dotychczas przedmiotem bliższych wyjaśnień obu rządów.

Times, organ opasłych kupców londyńskich, pisze: „Zjazd trzech cesarzów utrwali wolność, i może sprawi, że zasady wolności przecisną się do Moskwy. W odwiedzinach cara świat ujrzy dowód, że Europa nie będzie żadną wojną zagrożona."

Daily News powiada: „Pokój europejski przez przyjaźne stosunki trzech władców więcej zyskać niż stracić może."

W tymże samym przedmiocie *Journal des Debats* paryzki, zastanawiając się nad zjazdem trzech mocarzy w Berlinie, powiada, że car moskiewski obięcał przybyć na wystawę wiedeńską. Zjazd cesarzy nie da powodu do żadnego traktatu i ma tylko na celu utrzymanie „status quo" na Wschodzie. Praktycznym rezultatem tego zjazdu będzie odroczenie załatwienia kwestji wschodniej na czas nieoznaczony.

W tymże przedmiocie berlińska *Provin. Corresp.* pisze o zjeździe trzech monarchów: „Wspólnym celem zjazdu jest utrzymanie i zabezpieczenie pokoju europejskiego. Zgoda Niemiec, Austrji i Moskwy będzie ważną rękojmią umocnienia pokojowych i uporządkowanych stosunków. Jest to już teraz rzeczą pewną, że dążenie rządu niemieckiego do utrzymania i utrwalenia węzła zgody równocześnie między Niemcami, Austrją i Moskwą blizkiem jest zupełnego urzeczywistnienia. Szczere i budzące ufność zachowanie się Niemiec, przygotowało grunt dla zbliżenia się Austrji i Moskwy."

Z Berlina donoszą, że dla wykonania nowej organizacji artylerji okazała się potrzeba powiększenia armii niemieckiej o 13.000 ludzi. Zwiększenie ma być przeprowadzone zwolna, a koszta jego pokryją się przez urlopowanie w zimie. Rejencjom polecono ażeby dla ochrony przeciw cholerze zarządzono środki według rozporządzenia z roku 1866. Władze policyjne upoważniono środki te zastosować także i do fabryk, i przepisać środki desiufekcyjne.

Fanfulla zapewnia, że papież napisał list do ministra skarbu we Francji, Goularda, winszujący mu powiedzenia się pożyczki. Papież powiada, że jest szczęśliwy, iż Francja osiągnęła podobny rezultat. Ponieważ minister Goulard dawniej odmówił być reprezentantem Francji przy dworze tego, który Rzymem zawładnął, papież zatem przypisuje znaczną część powodzenia pożyczki temu postępkowi Goularda (!!!)

Według doniesienia wydziału skarbu w Bernie, onegdaj zapłaciła Francja w Bazylei resztujące dwa miliony za koszta internowania francuskiego wojska.

Z Hiszpanii piszą: Powstańcy w prowincji Katalonii w liczbie 488 ludzi poddali się. Banda Castella licząca 488 ludzi ruszyła w kierunku ku prowincji Tarragonie. Schwytanych karlistów wysełają na wyspy Kanaryjskie.

Telegram *Timesa* z San Sebastian z d. 6. bm. donosi, że przytrzymano tam dwie podejrzane osoby. Mówią, że się tam mordercy przechowują. Król i dwór zdają się mieć zaufanie do ludu, bo d. 6. pojawili się na ulicach. Tłumy zebrane witały króla żywemi okrzykami.

Ostatnie doniesienia z Nowego Jorku o wyborach w Karolinie północnej stwierdzają wybór republikanina Haldweltons na gubernatora. Również urzędnicy wybrani należą do obozu republikanów. W ciele prawodawczem tego stanu wszakże większość będą mieli demokraci.

Ziemie polskie.

W Kaliszu, Łomży, Mariampolu i Włodawie mają stanąć cerkwie prawosławne. Nie trzeba mówić, że oprócz garści przybłędów moskiewskich, niema tam prawosławnych.

Droga żelazna z Brześcia litewskiego do Kijowa, zostawia o kilka mil na stronie miasto Żytomierz. Aby temu zaradzić, przystąpiono do budowy odnogi z Brewek, stacji wspomnianej drogi, do Żytomierza.

Na wiecu krotoszyńskim, w przeszły wtorek odbytem, p. Krzyżanowski ponownie starał się usprawiedliwić przed wyborcami, dlaczego kilka miesięcy temu złożył mandat na posła do sejmu berlińskiego. Słowa p. Krzyżanowskiego nie trafiły do przekonania większości obecnych. Gdy przyszło do wyboru kandydatów na opróżnione krzesło, p. Krzyżanowski nie został wybrany; zostali wybrani na kandydatów na posła panowie: ks. dr. Jaźdźewski ze Zdun, ks. Wojciechowski z Krotoszyna, Wł. Przyłuski z Łagiewnik, Aleks. Graeve z Borku, dr. Kompf z Kobylina i p. Chełmicki.

Interesującem jest sprawozdanie o stanie polskiego Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania, za czas od 1. lipca 1871 po 30. czerwca 1872 roku. Towarzystwo to jest macierzą wszystkich spółek podobnych w Poznańskiem. Założone przed laty 11 o środkach bardzo ograniczonych, dziś przyszło do rezultatów prawdziwie pięknych. „Wiadomo mniej więcej czytelnikom, powiada *Orędownik*, że w pierwszym roku istnienia Spółki poznańskiej szukano, iż się tak wyrazimy, członków po ulicach; łowiono ich a obrót cały roku pierwszego wynosił 12.000 talarów. Spółka ta następnie przetrwała trzy wojny i pod koniec ostatniego roku obrachunkowego, t. j. 30. pozaprzeszłego miesiąca, liczyła razem 1007 członków, a obrót jej wynosił 3 miliony. Taki jest rezultat jedynastoletniej pracy spokojnej, wytrwałej, rzetelnej, umiejętnej — bez blagi i frazesów patrjotycznych prowadzonej". Następne liczby przedstawią nam wymowniej rozwój spółki:

W roku przedostatnim (1870 1871) było członków 851, w roku ostatnim (1871 — 1872) było ich 1,007. Obecnie po dokonanym przed kilku tygodniami zapisie spółki do rejestru handlowego liczy ona 777 członków. Do liczby 230, która odpadła nie po zapisie, ale skutkiem zapisu, należały niesamodzielne kobiety i dzieci, którym prawo zabrania udziału w spółkach. Udziały członków wynosiły w roku przedostatnim 37,092, w roku ostatnim 50,845, z których członkom, co skutkiem zapisu ustąpić musieli, wypłacono 3.961, tak że obecnie wynoszą 46.884 tal. Fundusz rezerwowy wynosił w roku przedostatnim 2.905, w roku ostatnim 4.689, a więc większy jest o przeszło $33^1/_3$ %. Obrót wynosił w roku przedostatnim 1,038.130, w ostatnim 2,729 706.

Dywidendy wzięli członkowie w roku przedostatnim po $8^1/_3$ % 2.410, w ostatnim po $12^1/_2$ % 5.194. Straty wynosiły w roku przedostatnim 359, w zaliczkach sądowych 108; w ostatnim 400, w zaliczkach sądowych 1 tal. 22 sgr. Administracja kosztowała w roku przedostatnim 2.647, w ostatnim 3.477.

Rachunek depozytów był w ostatnich dwóch latach następny: w roku przedostatnim wynosiły depozyta 205.268, z tych wypłacono w tymże roku 84.318, tak że pozostało 120.950 w kasie; w roku ostatnim wynosiły depozyta 454.671, z tych wypłacono 200.210, tak że obecnie posiada spółka 254.461 przez innych deponowanych w swej kasie pieniędzy.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Wczoraj po godzinie 6. zrana wybuchł pożar na strychu klasztoru panien Benedyktynek ormiańskich. A wszczął się od sienników napełnionych słomą, które w liczbie 50 powynoszono na strych na czas wakacji, podczas których pensjonarek niema w pensjonacie, przez Benedyktynki utrzymywanym. Pożar mając taki palny żywioł, ogarnął od razu dach cały, nim dano hasło pożarówe z wieży ratuszowej.

Na pomoc przybyla spiesznie straż ogniowa miejska i straż ochotnicza Sokoła i połączonym jej usiłowaniom powiodło się ograniczyć pożar na sam klasztor. Zajmowały się dachy okoliczne, lecz ogień ugaszono. Na banku zastawniczym ormiańskim, nie było jednak ognia, ani na kościele. Już to zmoczone deszczem dachy i cisza prawie zupełna w powietrzu nie mało ułatwiły pożarnikom do ograniczenia pożaru, gdzie wszystkie dachy sąsiednich obu ulic przytykających są gontowe, więc przy posusze i wietrze ratunek ludzki byłby niepodobnym. Kilka osób od upadających belków zostało lekko skaleczonych a pompier jeden spadł z drugiego piętra i zwichnął sobie nogę.

Dzisiaj obędzie się festyn ogrodowy wraz z loterją fantową w ogrodzie Strzelnicy na korzyść rękodzielników inwalidów wdów i sierót po rękodzielnikach. Festyn ten będzie bardzo urozmaicony.

Dwie muzyki wojskowe c. k. pułku Jabłoński i Holsztein odgrywać będą najnowsze kompozycje muzyczne. Chór tow. „Gwiazda" z uprzejmym współudziałem chóru amatorów śpiewu Tow. pana Sygniego pod osobistą dyrekcją pana Jareckiego, dyr. opery sceny nar. lwowskiej, cztery obrazy z żywych osób, przedstawione przez członków stow. „Gwiazda", ugrupowane przez członka, pana Stanisława Balickiego. Wieczorem oświetlenie ogrodu lampionami i ogniem bengalskim. Wstęp od osoby 15 cent. — Bilet familijny na 4 osoby 50 cent. — Los kosztuje 10 cent. (niekładąc tamy dobroczynności). W razie niepogody festyn odbędzie się w najbliższe święto. Wystrzały moździerzowe i wystawienie chorągwi biało czerwonej w rynku, oznaczą, iż festyn się odbędzie.

Z piątku na sobotę złodziej wyłamał dłutem część wchodowych drzwi do handlu galanteryjnego Schwarza przy placu Katedralnym, i skradł z wystawy kilnaście łyżek ze srebra chińskiego, które zapewne za prawdziwe srebrne uważał. Zresztą nic innego nie ruszył, nawet z pieniędzy, których kilkanaście złr. w banknotach na widoku leżało. Stało się to pomimo nocnej straży sklepowej, pomimo policji i pomimo latarni, której blask pada na te drzwi.

Czy też Wysokie namiestnictwo, Wysoki Wydział krajowy i Swietny magistrat lwowski o tem wiedzą, iż cholera już się sroży i to gwałtownie w Zbarażu, a o jej uśmierzeniu nie wiele dotąd raczono pomyśleć, i że pewnego pięknego wieczora może koleją lwowsko-złoczowsko-tarnopolską odwiedzić we nas Lwowie?

Sądzilibyśmy, iż wartoby pomyśleć, jak przyjąć takiego gościa, a tu ani wezwania na naradę kilkunastu zdolnych lekarzy, którzy tę chorobę dokładnie znają, ani też żadnego starania o oczyszczenie lepsze kanałów, ani też żadnych ogłoszeń pod względem nieochybnie potrzebnej hygieny w takich razach, nie widać.

Idąc np. główną ulicą Lwowa Jagiellońską, obok kamienicy Baczewskich o każdej dnia porze, uderza nieszczęśliwego przechodnia szkaradna woń kloakowa, równie jak idąc ulicą Sykstuską i w różnych innych częściach miasta. Czyż to już nie wyraźne zaprosiny w gościnę cholery?

Życzylibyśmy cokolwiek wcześniej pomyśleć na serjo o możności zagoszczenia tej srogiej epidemii w murach Lwowa, nie tak jak to dawniej bywało, gdyż mogłoby się zdarzyć, iż tym razem właśnie ci, którym jest dano postarać się o ulgę i pomoc dla cierpiącej ludzkości, najpierw doświadczą na sobie, jak to cierpią ci, których smutne położenie nie pozwala się postarać o środki zapobiegające tej wielkiej słabości.

Ze wszystkich dotąd używanych środków desinfekcyjnych, warszawskie okazały się najpraktyczniejszemi, i rzeczywiście w nadzwyczaj krótkim czasie zdołano tam po dwakroć ludność od wielkiej srogości cholery przez racjonalnie i energicznie przeprowadzoną desinfekcję skutecznie uchronić.

Żałobne nabożeństwo za dusze wszystkich poległych w obronie sprawy narodowej w czasie 1772—1872 r. odbędzie się w poniedziałek dnia 12. b. m. o godzinie 10. rano w kościele OO. Dominikanów. — Komu święta pamięć poległych pracowników przyszłości, niech przybędzie na wspólne nabożeństwo.

Onegdaj przed południem włóczęga, Mojżesz Dorf, będąc pijanym wybił szybę w oknie domu pod liczbą $413^2/_4$, i chciał następnie przeleźć przez okno do mieszkania Jakóba Weissberga. Aresztującemu go żołnierzowi policyjnemu stawiał silny opór i usiłował odebrać mu szablę. Dopiero przy pomocy kilku policjantów odprowadzono go do policji, a ztąd do aresztów.

Rabinowi z Jerozolimy, Dawidowi Mizrach, bawiącemu obecnie w celu zbierania składek we Lwowie, skradziono dnia 9. po południu podczas kąpieli w stawie na Wulce z komórki kąpielowej pulares z sumą 607 rubli i 66 złr. w. a. Rewizorowi, panu Brattowi, powiodło się w kilka godzin wyśledzić sprawcę kradzieży w jednym ze szynków przy ulicy Halickiej. Jest nim były kelner i urlopowany żołnierz z pułku Gondrecourt, Aleksander Małat, niekarany jeszcze dotąd. Miał przy sobie wszystkie pieniądze oprócz wekslu na 200 zlr., który wyrzucił na ulicę.

W powiecie brodzkim spadł 3. i 4. b. m. silny grad i wyrządził znaczne szkody w polach gmin: Baryłów, Stolpin i Toporów.

— **Mianowania.** Namiestnik, jako prezydent c. k. krajowej dyrekcji skarbowej, mianował praktykanta, Sylwana Semkowicza, koncypistą skarbowym.

— **Do Administracji** *Gazety Narodowej* na Oświatę ludową nadesłali: Pani Józefa Bogdanowicz 1 sznur wielkich korali z dukatem i klamerką złotą, 1 branzoletkę złotą w etui, razem wartości 100 złr., M. W. nowy belgijski pałasz z kampanii r. 1863., p. Henryk Gałecki z Czarnokoniec 2 zlr., Cecylja Cyfrowicz 1 złr. Antoni Ruszczycki 1 złr., Emil Sokal 2 złr., Adam S. 1 złr., Brochacki 1 złr., Józef M. 2 złr. Dalej przez pana Aschermann z Gródka: Karol Meyer 2 złr., ks. Dobrzański 50 ct., Rudolf Praschil sen. 50 ct, Rudolf Praschil jun. 50 ct., Józef Smyk 1 zlr., Franciszek Aschermann 50 ct., Jakób Szturma 50 ct., Józef Żukowski 20 ct., St. K. 50 ct. Wojciech Niemkiewicz 50 ct., G. Zapotocki 50 ct., Kowalski 20 ct., Zemanek 20 ct., N. N. 50 ct., J. N. 20 ct., N. N. 20 ct., R. Ł. 1 złr., K. 1 złr., A. Henze 2 złr., Bauch 1 zlr, Józef Roman Radzichowski 1 złr.. J. M. 50 ct., Adam Knobloch 50 ct., K. Misiąg 20 ct., Józef Jędrzejecki 50 ct., M. Eberhardt 50 ct., Józef Schneider 1 złr., K. Jaworski 30 ct., Leisor Ehrlich 20 ct., H. Ekert 30 ct., Edward Kostrzemski 50 ct., Tomaszewski 1 złr., Mussil 20 ct., Zawałkiewicz 50 ct, Franciszek Gering 1 złr., Jędrzej Kostrzemski 30 ct., Franciszek Jabłoński 20 ct. Bazyli Żywiecki młodszy 50 ct., Karol Domiczek 50 ct, Franciszek Rosołowski 50 ct., Studenci 1 złr., E. Raab 50 ct. P. Wasylewski Wiceuty z Oberursel 2 złr. 50 ct. Czysty dochód od zbioru w handlu p. Wakaracego z dnia 5 sierpnia 5 złr. 40 ct., prócz tego p. Franciszek Wakarecy 5 złr., Władysław Stułowski 5 złr., panny z szwalni p. Wakaracego 2 złr. Następnie p. Jędrzej Turek z Soovar na Węgrzech 5 złr., p. Budziński z Wiednia 10 zlr. Towarzystwo kąpielowe w Rabce 121 złr. 60 ct. a to: T. Matejko, W. F. P. po 10 złr. Hoszardowa, P., Dr. Kopernicki, A. R., Juljan Zubrzycki po 5 złr. An. Boguszewski, Estrajcherowa, Ligęza, Jędrzejowiczowa, Dr. Kr., Odolski, F. J., Zeleńska, Merczyńska, O. M., F. Borzewski, K. Onyszkiewiczowa, Kirchmajer, Serafińska, J. Straszewski, Niwicka po 2 złr. Dr. Strzelbick, Dr. Z. Br. Góralczyk, R. Len., P. Biliński, Strzelecki, Krzyżanowski, Marja Zywicka, L. Jakubowicz, K. Klęsk, Gawrońska, Popiel, Louis Cie, Dąbska, Hawełka, A. K., Papudziński, ks. Bordalski, W. Olszewski, Dziembowski, Podwin, Staś Kopernicki, Siemieńska, Łucja S., Amela Górkiewicz, Popławska, Nitecki, Węgrzyński, Klotylda Terl., Bronisława, A., Kapitan Z., Oskierko, Sobolewski, B., N. N., Lipska, Dulemba, X. X., po 1 złr. Ritter, Kuballa, Klemberger, S. Z., Salomea Goldmann, po 50 centów. Krzesz, ks. Nowak, Dr. Münz, po 40 centów. Jania C., Apfelbaum, po 30 cent. Rose Tafler 20 centów. Liebe Goldblum 10 centów.

— **Sprawozdanie** z czynności Towarzystwa „Opieki Narodowej" wraz z delegaturą w Krakowie za czas od dnia 1. czerwca do 31. lipca 1872 roku.

W czasie powyższym, komitet zarządzający, mimo znaczniejszego napływu klientów, mimo zmniejszonych tem samem funduszów Towarzystwa, starał się usilnie zaspokajać najgwałtowniejsze potrzeby żądających. W czasie tym na posadach umieszczono osób 23 mianowicie: przy gospodarstwie wiejskiem 7 osób; przy drogach żelaznych i bitych 10, w drukarni 1, w zakładach przemysłowych 5. — Na gospodzie przeznaczonej dla weteranów pozostawało osób 5. 18 osób w ostatnich czasach przybyłych z zagranicy pozostawało czasowo na gospodzie przeznaczonej dla młodszych wiekiem. — Dwóch chorych pielęgnowano i wyleczono kosztem Towarzystwa w szpitalu we Lwowie.

Jednemu zmarłemu sprawiono pogrzeb. Oprócz tego Towarzystwo udzielało zapomogi stałe: 6 ciu wdowom, 8-miu kalekom niezdatnym do pracy, 3 uczniom pobierającym nauki w szkołach niższych, 7-miu kształcącym się na wszechnicach krajowych lub zagranicznych.

Nadto 68 osób pojedynczych lub z familjami otrzymało jednorazowe zapomogi od złr. 3 do złr. 15.

Ruch kasy. Przychód: Z wkładek 897 złr. 65 c., z darów jednorazowych 260 złr., zaciągnięta pożyczka 201 złr., zwrot pożyczek 158 złr. 50 c., prowizja od pożyczek 32 złr. 79 c., z urządzonych widowisk publicznych 443 złr. 82 c., ze sprzedaży książek 3 zlr. 30 c., od delegatów: pp. Füllera 10 złr. 55 c., Wędrychowskiego 9 złr., Mańkowskiego 2 złr. 10 c., Heppe 14 złr. 40 c., Medveczky 8 złr., Kulwic 9 złr. 40 c., Grzybowskiego 26 złr. 45 c., Bedlewicza 12 złr. 20 c., pozostałość w kasie z miesiąca maja br. 198 złr. 76 c. — Razem: 2287 złr. 92 c.

Wydatki: Utrzymanie gospody 334 złr. 52 ct., utrzymanie domu dla weteranów 129 złr. 31 c., udzielone pożyczki złr. 15, zapomogi stałe dla wdów, kalek i starców 427 złr. 60 ct., zaliczki dla kształcącej się młodzieży 132 złr., zapomogi jednorazowe 651 złr. 05 c., koszta administracyjne jakoto: czynsz za lokal, światło, portorja, płaca urzędnika i woźnego oraz wydatki delegatury krakowskiej 318 zlr. 61 c., rachunek bieżący delegatury krakowskiej 90 złr. 99 c., koszta pogrzebów 5 złr. 48 c., prowizja od zebranych wkładek przez poborcę we Lwowie 29 złr. 23 c, koszta urządzenia widowisk publicznych 3 złr. 50 c., fundusz żelazny złr. 100, spłata pożyczki 50 złr., pozostałość w kasie 63 centów. — Razem 2287 złr. 92 c.

Walerjan Podlewski, prezes. *Alojzy Boberski*. człon. zarządu.

— **Obce narodowości w Prusiech.** Według ostatniego spisu ludności, znajdują się w państwie pruskiem następnjące obce narodowości: Litwini, Polacy, Czesi, Serbowie, Łużyczanie, Wallonowie i Duńczycy. Litwini zamieszkują okręgi gombiński i królewiecki; Polacy, okręgi gombiński, królewiecki, gdański, kwidzyński, kozliński, bydgoski, poznański, opolski i wrocławski; Czesi okręgi opolski i wrocławski; Serbowie łużyccy, okręgi lignicki i frakfurcki, Wallonowie, okrąg akwizgrański; Duńczycy, okrąg szlezwizki. Według obliczenia w roku 1867 znajdowało się w państwie pruskiem Litwinów 146,800, Polakow 2,432.000, Czechów 50,000, Serbów łużyckich 83.000, Wallonów 10,400, Duńczyków 145,000. W powyższe obliczenie nie wchodzą zamieszkali w Prusiech poddani innych krajów.

— **Wyprawa naukowa.** W sali „Grand Hotel" w Paryżu, wobec licznie zebranej publiczności, pan Bazérque wystąpił z projektem urządzenia wielkiej naukowej wyprawy karawanowej, która złożona z 225 naturalistów, geografów, astronomów i w ogóle miłośników nauk, wyruszy w listopadzie z Francji, przepędzi czas od grudnia do kwietnia w południowej Ameryce, potem 7 miesięcy w Ameryce środkowej i północnej, następnie zaś dla zużytkowania zdobytych materjałów, wróci na 3 miesiące do Paryża; poczem celem podróży, będą następujące kraje: Portugalja, Hiszpanja, Francja, Anglja, Belgija, Holandja, Norwegja, Moskwa, Palestyna, Egipt, Abisynja, Zanzibar, Mozambik, Madagaskar, Australja, Singapore, Kambodża, Siam, Chiny, Japonja, Bengal, Ceylon, zatoka Perska, Arabia, Grecja, Turcja, Tunis, Włochy, Austrja, Szwajcarja, zkąd wyprawa wróci do Paryża. Cała podróż ma trwać 32 miesiące; koszta obliczono na 35,000 franków od osoby; 70 uczestników już się zgłosiło.

— **Z Monachium** piszą do Warszawy: Pan Jan Hintz Warszawianin, student politechniki, otrzymał pierwszą nagrodę za projekt architektoniczny konkursowy „Die Wacht am Rheiu" (Straż nad Renem.)

Jest to plan na budowę zakładu dla inwalidów żołnierzy niemieckich. Zakład ów ma być wzniesionym w jednem z miast nad Renem, na pamiątkę zwycieztw w ostatniej wojnie.

W tych dniach także w Monachium, pan Gustaw Szymoński, otrzymał od senatu uniwersyteckiego tytuł doktora medycyny.

— **Ostatnia siedziba Szekspira.** Każdego roku tłumy czcicieli Szekspira ciągną do Stratford-on-Avon, rodzinnego miasta wielkiego poety. Na Newplace istnieje jeszcze stary ogród Szekspira, są jeszcze podwaliny jego domu, przed wielu laty nieoględnie zburzonego. Podwaliny te porządnie są utrzymywane, i dają wyobrażenie o rozmiarach i podziale domu. Dawniej stał teatr w ogrodzie, pan Halliwell kupił ten gmach, i zburzył go, w skutek tego ogród ma teraz tę samą objętość, co za czasów Szekspira.

Ponieważ Stratford nie ma żadnego teatru, powstało pytanie, czyby nie było właściwą rzeczą na miejscu dawnego mieszkania poety postawić gmach, w którym by przedstawiano jenialne utwory jego. Pan Karol Flower w Stratfordzie podjął się zakupienia gruntu, a do wszystkich właścicieli teatrów wydano odezwę, wzywającą, aby dochód przedstawienia w dniu urodzin Szekspira, 23. kwietnia, poświęcili na korzyść budowy tego teatru.

— **Brody** dnia 10. sierpnia. Wyczytawszy w kronice *Gazety Narodowej* z dnia 10. bm. nr. 216 korespondencję z Brodów z dnia 6go sierpnia, usiłującą przedstawić anti-polonistyczne postępowanie dr. Leopolda Herzla, dyrektora szkoły głównej izraelickiej w Brodach, zniewala mię, jako członka tego zakładu, w nieobecności dyrektora wystąpić w obronie jego.

1. Nie może być prawdopodobnem, ażeby dr. Herzel miał się uwijać obecnie po większych miastach w Galicji, z usiłowaniem zawiązywania jakichś tam komitetów „Deutsch-Israel", gdyż wnet z ukończeniem roku szkolnego 20go lipca, dla poratowania nadwątlonego zdrowia, do Szkła na kurację wyjechał; gdzie do tej chwili, nie wydalając się nigdzie, ciągle bawi.

2. Cel zaś bytności w Tarnowie, nie miał żadnych widoków do zawiązywania komitetów i wysyłania adresów do Wiednia, a li tylko aby brać udział na wystawie szkolnej, która wtenczas tam miała miejsce.

3. Ośmielam się, jako dobrze obeznany z tendencjami dr. Herzla, nadmienić, że zawsze usilnie i niezmordowanie pracuje dla podniesienia wszystkich przedmiotów w duchu polskim i że pod kierownictwem jego znajomość samego języka polskiego w szkole, przekroczyła nawet za kres, dla szkół ludowych zakreślony, co najjaśniej dowodzą i potwierdzają liczne dekrety pochwalne nauczycielom udzielone. Niezmordowana jego praca została zaszczycona zaufaniem J. E. Namiestnika, kilkakrotnem wydelegowaniem go do zwiedzania szkół polsko-izraelickich.

Śmiało powiedzieć mogę, że szkoła izraelicka w Brodach, chlubić się może mając za przewodnika, tak prawowitego męża, jakim jest dr. Leopold Herzel.

Marek Epstein, nauczyciel języka polskiego przy szkole głównej izraelickiej w Brodach.

— (z) **Szczawnica** d. 8. sierpnia. Zeszłotygodniowe deszcze spowodowały wezbranie Dunajca, wskutek czego w niedzielę i poniedziałek byliśmy oddzieleni od reszty świata, komunikacja bowiem zupełnie została przerwaną. Z przywróceniem zaś takowej z obawy aby znów kiedy na czas dłuższy coś podobnego nie zaszło, wiele osób opuściło Szczawnicę, jedni udając się do Krynicy dla uzupełnienia kuracji, inni wprost do miejsca zamieszkania. Ubytek ten wszakże nie daje się wcale widzieć, zaledwie ci tylko z zadowolnieniem go uczuli, co dotąd musieli dla braku odpowiedniego umieszczenia się spoczywać w przedpokojach i sieniach — a było tak chwilowo.

Szczawnica nigdy jeszcze nie miała takiej liczby gości jak w roku bieżącym. Przybyłych dziś już liczą do 2000 osób, a jeżeli tyle dotąd jeszcze nie ma, to pewnie będzie nie zadługo. W liczbie tej powiedzieć można, że bez mała trzy czwarte stanowią przybyli z zaboru moskiewskiego. Z Poznańskiego zaledwie będzie kilkadziesiąt osób. Z Galicji stosunkowo bardzo mało, ztąd też z hrabiami nie często tu się spotykamy. Szczawnica widocznie dla nich za blisko, wloką się więc do obcych, w strony dalekie, tu zaś tylko przysyłają swych pachciarzy i faktorów dla umartwienia p. rządcy zakładu Brygantiego, który z niemi wciąż rozpaczliwą toczy walkę. W istocie żydów galicyjskich bawi tu dwa razy więcej jak Galicjan innego wyznania. Cudzoziemców nie ma tu prawie. Moskali i moskiewek jest jednak około 30, są to jaskółki, które co raz śmielej trzepoczą po moskiewsku, chociaż jest wiadomem, że Moskale za granicą zwykle nie używają swej mowy, tu zaś postępują inaczej, o francuczyznie, którą wciąż posiłkują się nasi panowie i panie, i niemczyznie bez której obejść się nie mogą nasi żydzi, nie chcą Moskale wiedzieć. Ta ich śmiałość zapowiadać się zdaje, iż oni tu są zwiastunami przybycia wkrótce carskiego żołdactwa — to też te ich wędrówki niechętnie są przez ludność widziane.

W Szczawnicy oddawna już, szczęśliwy tylko, mógł dostać umieszczenie w zakładzie — większość musiała lokować się po wsiach — obecnie te uiedogodności wzrosły z przybyciem większej liczby osób. Wiele gości za nędzne stancyjki musi dziś płacić więcej na wsi, jak w zakładzie i znosić różne niewygody. Gdy zaś obiecana kolej w okolicach Szczawnicy zostanie do skutku doprowadzoną, niewygody dla przybyłych wzrosną o wiele więcej — dotąd bowiem widzimy, iż właściciele mało bardzo dbają o to aby przybyli na kurację mogli mieć zaopatrzone potrzeby, gdy więc kiedyś liczba zdwoi się, co łatwo może nastąpi, pobyt w Szczawnicy stanie się niepodobnym, a zakład tak pożyteczny zamiast wzrastać, będzie tylko upadał. Gdyby Niemcy lub Francuzi mieli w swym ręku Szczawnicę, posiadającą z natury niezwykłe zalety, urządziliby w niej zakład pierwszorzędny w Europie — przy polskiej zaś gospodarce bardzo leniwo się on wznosi.

Szczawnica swem położeniem pięknem ciągnie do siebie każdego — stosunkowo do zakładów zagranicznych jest dość tanią, gdy więc tylko lepszą mieć będzie komunikację, podwójną mieć może liczbę osób — potrzeba by jednak wcześniej o tem pomyśleć jak i gdzie ich pomieścić, wreszcie jak uprzyjemnić im pobyt. Jeżeli nie chcą lub nie mogą dzisiejsi posiadacze temu zaradzić, to może krakowskie Towarzystwo parcelacji i budowy przyjęłoby inicjatywę w wybudowaniu kilku nowych budynków na pomieszczenie gości, teatru i sali balowej. Nie mam wcale zamiaru oskarżać w czemśkolwiek dzisiejszego zarządu, przeciwnie wygorowana uprzejmość p. Brygantiego, jak i pochopność w obietnicach p. Zielonki muszę ocenić, ale trudno tego niewidzieć, że zakład potrzebuje znacznie większego jak dotąd rozwoju. Potrzeba ta odbija się przy każdej sposobności — najlepiej zaś czują to szukający rozrywek.

Między bawiącemi w Szczawnicy osobami nie ma dostatecznej łączności, nie brak wprawdzie jak zwykle wód, swobody towarzyskiej, często po trzech dniach znajomości zażyłość jest większą jak u dawnych znajomych w miastach, ale żyją tu tylko w drobnych kółkach. Na przybyłych z zaboru moskiewskiego, zwłaszcza osobach poważniejszych, znać pewne znękanie, stoją więc na uboczu, z młodzieży zaś naszej nie ma takich, co by umieli skleić w jedną zbiorowość oddzielne grupy — pod tym względem gorzej jak w latach ubiegłych. Trzeba wszakże przyznać, iż zbiorowym rozrywkom stają na przeszkodzie lokalne warunki. Nie ma tu jak w zagranicznych zakładach jednej większej sali, gdzieby chciwi zabaw mogli wspólne spędzić kilka godzin zwłaszcza wieczorami. Ze to tamuje rozwój życia towarzyskiego, najlepiej świadczy ta okoliczność, że w domu Garance, gdzie jest nie co większa sala jadalna, zbierające się towarzystwo bawi się dość raźnie i to prawie codziennie. Na Miodziusiu nie ma już tego — w gospodzie warszawskiej mało kto z pań stołuje się, nie ma na to odpowiedniego miejsca. W sali zakładu zbierają się tylko w dniu oznaczonych wieczorków i to za opłatą. W górnym zakładzie nie

Podziękowanie.

Komitet dla wsparcia ubogich starozakonnych w zakładzie iwonickim przebywających, składa niniejszem imieniem swych współwyznawców publiczne podziękowanie J. W. **Emmie** z hr. Załuskich **Ostaszewskiej** za jej starania podjęte około zbierania środków dla wsparcia ubogich — jakoteż W. Dr. **Zygmuntowi Bośniackiemu**, lekarzowi zdrojowemu w Iwoniczu za jego wszechstronną troskliwą i bezinteresowną opiekę, jaką otacza ubogich w zakładzie przebywających chorych.

Oby Bóg raczył zlać na Was prawdziwi przyjaciele ludzkości zdrój łaski i błogosławieństwa swego za tyle ukojonego bolu i za tyle nędzy i kalectwu otartych łez. 3040 1—1

Beresch Eisner, Alter Ebner, Dawid Dankner, Samuel Broner, Leibisch Brecher.

Podziękowanie.

Tej zimy leczyłam się

w Sassowie

metodą hydropatyczną na kurcze nerwowe bardzo ciężkie, trwające od lat czterech. Ulga, jakiej doznałam, obudza we mnie wdzięczność, którą i dziś, po kilku miesiącach Wmu Dyrektorowi panu **Franciszkowi Medweyowi** powtórnie wynurzyć pragnę.

Przytem należy wyznać, że zakład zastałam urządzony wygodnie, usługę troskliwą i kuchnię zdrową i smaczną 3045 1—1

M. Sumowska.

(Nadesłano z Wołynia.)

Do sprzedania

piękna realność w najzdrowszej części przedmieść Lwowa, obejmująca przestrzeń 7 morgów z nowo wybudowanem pomieszkaniem, składającem się z 6 pokoi, kuchni, spiżarni, piwnic i strychu oraz stajnią, wozownią, magazynem i szopą. Realność ta jest bardzo korzystna do urządzenia fabryki, albowiem na gruncie znajduje się woda, przytem kamieniołom i mogą być cegły do jakiejkolwiek budowli wyrabiane i wypalane. 3002 2—6

Bliższa wiadomość w handlu Bonifacego Stillera.

Są do nabycia

dwa Fortepiany

mało używane, a poszukuje się

Klawikort.

Bliższa wiadomość w Ajencji dzienników **A. Piątkowski** we Lwowie, plac Katedralny Nr. 31. 1—3

Do apteki p. Edwarda Liszki

w Brodach

poszukuje się na 3036 1—1

Praktykanta,

ukończonego ucznia IV. klasy gimnazjalnej.

Zarysy treściwe

O PODATKACH

w Państwie Austrjackiem a względnie **w Galicji,**

dla użytku kandydatów do urzędów i na komisarzy podatkowych, urzędników tychże, c. k. notarjuszów, sekretarzy gmin, zastępców obszarów dworskich, publicznych zakładów finansowych i w ogóle **podatkujących**, ułożył

Józef Winhard,

em. c. k. kom. skarbowy i właściciel upow. Biura podań w sprawach skarb. *Lwów, ulica Sobieskiego l. 16.*

Wydanie w 5ciu zeszytach, z których Iszy opuścił prasę i jest do nabycia po nadesłaniu przedpłaty w połowie należytości 1 złr. 25 ct. lub całej 2 złr. 50 ct. 2994 2—2

Przedpłatę przyjmują we Lwowie:
Wydawca, ulica Sobieskiego l. 16.
Administracja Gazety Narodowej.
Administracja Gazety Lwowskiej.

Listy prenumeracyjne znajdują się: Przy c. k. Starostwach powiatowych i przy c. k. Zarządzie ekonomicznym krajowym we Lwowie.

Pokój duży froutowy, z osobnym wychodem, w bardzo pięknem położeniu, w śródmieściu, jest z zupełnie nowem umeblowaniem i fortepianem Streichera, każdej chwili do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w handlu pana **Jana Kleina,** rynek. 1—?

Gorzelnik, praktycznie i teorycznie uzdolniony, obznajomiony ze wszystkiemi aparatami, maszyną parową, aparatem kolumnowym i z jak najszybszym fermentem, po 3. całych zacierach w 24. godzinach z dobrym rezultatem; może się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady w kraju, na jedną z większych a może także objąć dyrekcję na kilka gorzelń, nawet za kaucją.

PP. Interesowani raczą się zgłosić pod adresem **A. W.** poste restante **Łopatyn.** przez Brody. 3017 2—3

Posady do obsadzenia.

I. **Rządcy** z pensją 800 złr. w. a.
II. **Ekonomów dwóch** kawalerów z pensją 200 złr.
III. **Pisarzy** ekonomicznych z pensją 120 zł.
IV. **Ogrodnika** na 150 złr. wa. i ordynarję.

Powyższe posady pod I. II. III. poszczególnione, są kawalersko da objęcia.

Podania wraz z odpisami świadectw, mogą członkowie Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych wnieść przez dotyczące Wydziały powiatowe, lub wprost do biura Wydziału centralnego we Lwowie, ulica Akademicka Nr. 5. 2—3

Lwów, dnia 6. sierpnia 1872.

Dentysta-Magister

z Wiednia

M. Grünzeid

obecnie zamieszkały ulica Sobieskiego l. 4 gdzie handel Jürgensa,

wprawia Zęby po 2 i 3 złr., **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2901 7—8

☞ Popękane lub innym sposobem uszkodzone sztuczne Szczęki nawet z prowincji nadesłane naprawia trwale w przeciągu jednego dnia i odsyła takowe odwrotną pocztą.

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. Chop** w Hamburgu, leczy głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z głuchoty połączone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemplem firmy.

We **Lwowie** do nabycia w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA.** 2746 6—?

Przy wysyłkach pocztowych pobiera się za opakowanie 20 c.

Zarząd kąpielowy

Iwonicza,

ma zaszczyt podać do wiadomości, że na tegoroczny drugi sezon kąpielowy ma **dostateczną ilość pomieszkań do wynajęcia.** 4028 2—3

Wodoleczniczy zakład

w Kisielce

pode Lwowem, tudzież i filja jego w ogrodzie Pojezuickim pod kierownictwem **Dra Piaseckiego,** otwarte bez przerwy. W Kisielce wynajmują się też i same pomieszkania bez kuracji. 1—?

Dr. medycyny i chirurgji, magister akuszerji

Józef Eckhardt

ukończywszy studja w Wiedniu, zamieszkał w **Tarnopolu,** pod liczb. 250 w rynku. Ordynuje w domu od 1—3, dla biednych bezpłatnie. 3034 1—3

Realność

we wsi Budylowie, powiecie Brzeżańskim, mila od stacji kolei Zborów a pół mili od gościńca krajowego Brzeżańsko-Tarnopolskiego, składająca się z 194 morg pola ornego w dobrej glebie, 2 obszerne ogrody, z budynkami, osobny korpus tabularny — **z wolnej ręki do sprzedania.** Z ceny kupna mogą 6600 zł. zostać przy gruncie. 3043 1—3

Wm. Knaust,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 2734 74—100



Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Ogłoszenie przedpłaty na dzieło ilustrowane:

KSIĘGA ŻYWOTÓW ŚWIĘTYCH PAŃSKICH.

Żywota Świętych i błogosławionych — po biblji były zawsze źródłem, z którego chrześcijanie czerpali więdzę utwierdzającą ducha religijnego i dobrych obyczajów.

Każdy narod posiada tego rodzaju księgę; i tak Niemcy mają swoją **„Heiligen Legenden"**, a Francuzi **„Les vieus des Saints"**. U nas w Polsce przed trzystu laty zebrał i wydał takie **„Żywoty Świętych"** nieśmiertelnej sławy kaznodzieja ks. Skarga, które to dzieło przedrukowane po kilka razy, obok później wydanej przez ks. Jarosiewicza **„Matka Świętych Polskich"**, a w r. 1859 przez Józefę Smigielską i Aleksandrę z Chomętowskich Borkowską wydanych **„Obrazków z życia świętobliwych i bogobojnych Polaków i Polek"**, znalazły zawsze chętnych czytelników. — Na podstawie tych wydań, przedsięwzieliśmy wypracowanie nowego wydania dzieła wielkich rozmiarów, — obok żywotów zawierającego około tysiąc rycin w tekście przedstawiających najważniejsze wypadki z życia wybranych Pańskich.

Dziś za wiele przywiąznjemy wagi do laurów, co oplatają skroń bohaterów ziemi; za nadto może ścigamy czyny wielkich poetów i uczonych, a wielu z nas zaledwo zna z imienia tych synów światłości, którzy wiarą i dobremi czynami zdobyli niebo, a miłością ogarniają ziemię i święte zsyłają jej natchnienia. Polska i Ruś wydały liczny poczet sług Bożych, których cnoty i poświęcenie będą przyświecać narodom po wieczne czasy.

Przystępując do wydawnictwa tego dzieła pamiątkowego, **które właśnie dzisiaj podczas ucisku i prześladowania katolickiej Polski będzie na czasie,** jesteśmy pełni otuchy, iż ziomkowie nasi wesprą nasze przedsięwzięcie życzliwem udziałem w prenumeracie — obliczonej jak najumiarkowaniej a rozłożonej na raty tak, aby i mniej zamożni księgę tę nabyć mogli.

Objętość dzieła nie da się naprzód określić — wyniesie wszakże do 200 arkuszy druku czcionkami wyrazistemi i pisownią dziś przyjętą. — Księga żywotów Świętych Pańskich wychodzić będzie co miesiąc w zeszytach 3—4 arkuszowych dużego formatu in quarto z rycinami w tekście wykonanemi według wzorów podobnego dzieła wydanego w Kolonji, jakoteż i oryginałów wykonanych przez naszych artystów. Przedpłata nań wynosi: na rok bieżący (na 4—5 zeszytów) 1 złr. 20 ct., którą przyjmują wszystkie urzęda pocztowe i księgarnie pod adresem: „Do wydawnictwa Księgi Żywotów Swiętych we Lwowie". W miejscu we Lwowie odbiera prenumeraty Księgarnia Polska pzzy ulicy Kopernika.

Pierwszych dni września b. r. wyjdzie Iszy zeszyt, na którego okładce ogłoszoną będzie lista łaskawych prenumeratorów. 8042 1—2

(Przedpłaty można przesełać także na ręce redakcji „Gazety Narodowej").

Na oświatę ludu!

KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie 12. ul. Kopernika, (dawniej Szeroka), wydaje swoim nakładem w polskim przekładzie

DZIEJE POWSZECHNE

Fr. Ch. Szlosera,

z którego to wydawnictwa całkowity czysty dochód, mający wynosić **17 tysięcy złr.** a w pomyślnym razie przy większym udziale publiczności przeszło **50 tysięcy,** przeznacza się na oświatę ludu.

„DZIEJE POWSZECHNE" Fr. Ch. Szlosera rozpoczną wychodzić w miesiącu październiku b. r. i nieprzerwanie będą wychodziły po 2 zeszyty na miesiąc aż do ukończenia dzieła. Każdy zeszyt zawierać będzie 6 arkuszy druku czyli 96 stronic dużej 8ki. Cena zeszytu oznacza się na 35 centów tylko!

Przedpłata na całe dzieło z 96 zeszytów wynosi we Lwowie **33 złr. 60 c.** z przesyłką w Austrji **35.52.** W Prusach **24** talary, we Francji **120** franków. Po wyjściu z druku cena będzie podniesioną do **50** zł.

Uprasza się o nadsyłanie przedpłaty na całe dzieło, w ten sposób bowiem wiele ułatwi się wydawnictwo.

Przedpłatę można składać częściowo. Płaci się z góry za ostatni kwartał wydawnictwa i za pierwszy, a następnie w każdym kwartale odnawia się przedpłata z wyjątkiem już opłaconego ostatniego kwartału.

Przedpłata kwartalna wynosi we Lwowie **2 zł. 10 c.** Z przesyłką w Austrji **2.22,** w Prusach **1 tal. 15 sr. g.** We Francji i innych krajach **7.50.**

Uprasza się o wczesne nadsyłanie prenumeraty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu, a wiele na tem zależy, gdyż dodrukowywanie potem pociąga za sobą osobne koszta.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: 2766 3—?

Do Księgarni Polskiej, 12. ul. Kopernika we Lwowie.

C. k. uprz. jedynie pewne i skutkujące



Srodki do wytępienia szczurów i myszy.

Cena puszki blaszanej 1 złr. a. w. 6 puszek 5 złr. a. w. 2742 15—16

Nadzwyczaj skutkująca



Esencja do wytępienia pluskw,

na mury przy malowaniu, przy malowaniu, trynkowaniu lub czyszczeniu ścian pokojowych, dodaje się do farb malarskich, wapna lub gipsu, a przeto pomaga nietylko do zupełnego wyniszczenia plusk, ale niepozwala na później zagnieździć się takowym. Cena flaszeczki 1 miary 1 złr. a. w. 6 flaszeczek 5 złr. Jedna flaszka wystarczy na średni pokój.



Osobliwość, nadzwyczaj pewny i radykalnie skutkujący **proszek do wytępienia szwabów** (karakonów). Cena 1 pakiet 30 ct 6 pakietów 1 złr. 60 ct. 12 pakietów 3 złr. a. w.

☞ Nawet najmniejsze zamówienie załatwia tak podpisana fabryka w Peszcie, jakoteż główny skład w Wiedniu po cenach wyżej oznaczonych, za przesłaniem gotówki lub za policzeniem pocztowem.

B. Reiss,
k. u. k. priv. Fabrik chemischer Präparate zur radikalen Ungeziefer-Vertilgung in
Pest,
Dreikronengasse Nr. 9.

General-Depôt
bei Herrn
Wm. MAAGER
in Wien, Stadt, Bäckerstrasse **Nr. 12.**

PASTA i SIROP z KODEINĄ

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Srodek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. Berthé, 24, rue des Ecoles; w *Brodach* w aptece P. Kullak; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch; w *Krakowie* w aptece P. J. Trauczynskiego; w *Poznaniu* u Dra Mankewicza.

Cennik APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej, 2756 3—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

	złr.	ct.
Dra Lutzego w Köthen:		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8	—
„ „ 60 „ „ „ „ „	12	—
„ „ 80 „ „ „ „ „	15	—
„ „ 144 „ „ „ „ „	24	—
„ „ 60 „ „ „ „ „ rezerwowa	25	—
„ „ 24 „ „ „ „ „	12	—
„ na anginę z broszurką	2	—
„ od bolu zębów	2	50
„ „ cholery	2	—
Dra F. A. Günthera w Langensalza:		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23	—
„ „ 80 „ „ „ „ „	18	50
„ „ 60 „ „ „ „ „	11	50
„ „ 48 „ „ „ „ „	8	50
„ „ 120 „ pigułkach 15go roztarcia	10	50
„ „ 80 „ „ „ „	9	—
„ „ 60 „ „ „ „	6	—
„ „ 44 „ „ „ „ kieszunkowa	6	—
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:		
Apteczka o 120 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	30	—
„ „ 80 „ „ „ „ „	62	50
„ „ 60 „ „ „ „ „	18	—
„ „ 40 „ „ „ „ „	12	—
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:		
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	7	—
„ „ 40 „ „ „ „ „	5	50
„ „ 60 „ „ „ „ „	10	50
„ „ 80 „ „ „ „	10	—
„ „ 120 „ „ „ „ „	20	—
„ „ 160 „ „ „ „ „	25	—
„ „ 180 „ „ „ „ „	28	—
„ „ 240 „ „ „ „ „	35	—
„ „ 24 „ w pig. 30go roztarcia w palaresie	6	—
„ „ 40 „ „ „ „ „	10	—
„ „ 60 „ „ „ „ „	13	—
„ „ 80 „ „ „ „ „	16	—
Każdy środek pojedynczo	—	—
Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej od cen powyższych.		
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego	—	50
Dr. Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej flaszka	1	—
Kawa homeopatyczna dra Lutzego paczka	—	—
„ „ z żołędzi ¼ funtowa „	—	—
Czekolada homeopatyczna funt	1	—
Cukier mleczny „	2	—
Maczek homeopatyczny „	2	—
Opłatki homeopatyczne „	—	—
Spirytus homeopatyczny „	2	—

DZIEŁO HOMEOPATYCZNE:

	złr.	ct.
1. Nauka homeopatji dr. Lutzego w języku niemieckim	4	
2. Dłużniewski: Poradnik homeopatyczny	2	50
3. Lekarz domowy Podwysockiego	5	
4. Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie	2	
5. Prezerwatywne środki dla zapobieżenia: zarazie bydlęcej, ospie owczej i wściekliźnie, przez Dra Kaczkowskiego		50

Największy i najpierwszy Magazyn mód damskich i nowości Władysława Lewickiego

Lwów, ulica Halicka, l. 16, poleca

DAMOM:

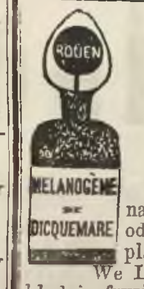
Kapelusze paryzkie okrągłe i wiązane,
Kostiumy — Suknie i Tuniki,
Materje jedwabne Lyońskie czarne i kolorowe,
Paletoty aksamitne i jedwabne,
Fulary i jedwab surowy (soie ceru);
Materje wełniane, Bareże, Grenadyny,
Żakonety, muszliny, perkale i piki,
Szale, chustki i rotondy angielskie,
Chustki i rotondy koronkowe,
Krynoliny włosienne i Tourniury,
Korsety paryzkie
i inne do damskiej toalety stosowne **artykuły.**

2788 6—?

Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MELANOGENE



Wyborna farba do włosów 2713 6—52

Pa DICQUEMARE w Paryżu i Rouen.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, plac Hôtel de Ville, 47.

We Lwowie w aptece pana Mikolasch, w mag. galant. p. R. Schwarz i zakładzie fryzjersko-perukarskim L. Janowskiego, w Brodach w aptece pana Kullak i w głównych składach perfum.

Wyzyskiwanie kraju naszego przez obcych fabrykantów, spowodowało nas do utworzenia **krajowej fabryki machin i narzędzi rolniczych** — którаby z jednej strony zapewniała nabywcom wyrób również dobry jak zagraniczny — z drugiej przez zadowolnienie się małym zyskiem, ochroniła tychże od przesadzonych cen, jakie fabryki zagraniczne za swe wyroby żądają.

W tym celu nabyliśmy na własność fabrykę dotychczas pod firmą *„Spółka budowy machin i narzędzi rolniczych, ulica Balonowa Nr. 1 istniejącą,"* a podnosząc ją na stopę odpowiednią jej wielkiemu zadaniu, otwieramy z dniem dzisiejszym fabrykę pod firmą

Spółka właścicieli ziemskich dla budowy machin i narzędzi rolniczych

Russocki, Bal i Spółka.

Dostarczać więc będziemy Szanownym nabywcom wszelkie machiny i narzędzia na wzór fabryki **Claytona i Shuttlewortha** w **Wiedniu,** a mianowicie: **młynki, wialnie, tartaki etc. etc.** z równie dobrego materjału i jednaką dokładnością wykonanych a nie równie tańszych.

Otwieramy zarazem

wielką lejarnię żelaza,

jakiej dotychczas kraj nasz nie posiadał, a używając do odlewów naszych przeważnie surowcu ze Szwecji sprowadzonego, przyjmywać będziemy wszelkie odlewy choćby największych rozmiarów, przezco ochroni się gospodarzy ziemskich od strat na jakie dotychczas narażeni byli przez niemożność naprawienia w kraju sprowadzonych z zagranicy machin.

Zawiadamiając o tem Szanownych nabywców, polecamy fabrykę naszą ich życzliwemu poparciu, staraniem zaś naszym będzie pozyskać uznanie Szanownych Współobywateli.

Wszelkie zaś machiny rolnicze, które fabryka nasza obecnie sama nie wyrabia, utrzymywać będziemy na naszych składach, sprowadzając takowe dla dogodności gospodarzy wiejskich z najcelniejszych fabryk zagranicznych po cenach fabrycznych. 2948 2—3

Lwów w lipcu 1872.

Włodzimierz hr. Russocki.
Józef Bal.
Józef Jakubowicz.
Marjan Maniewski.
Włodzimierz Niezabitowski.
Hipolit Łączyński.
Izydor Łączyński.
Emil Torosiewicz.
Bronisław Ujejski.

Zakład hydroterapeutyczny

w Sassowie obok **Złoczowa**

zaopatrzony w dobrą traktyjernią, jest otwarty bez przerwy. 2796 7—8

Franciszek Medwey,
dyrektor zakładu.

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie
wydaje od 22. lipca 1872 zacząwszy

ASYGNATY KASOWE

5 -procentowe z 8 dniowym terminem wypowiedzenia
5½-procentowe z 14 „ „ „

Wydane przed 22. lipcem 1872 4½% i 5% asygnaty kasowe będą od 22. lipca r. b. zacząwszy za 8-dniowem wypowiedzeniem 5% odsetkami oprocentowane. 2760 6—?

Dr. Neuhauser

przeniósł się 4—7

na ulicę Sykstuską pod nr. 29.

Codziennie świeże, piękne

Brzoskwinie włoskie,

Pierwsze, wczesne

Winogrona

z Meran,

równie

Rengloty do smażenia,

Cukier w okruchach funt po 32 ct.

i co tydzień świeże 2993 2—2

Masło z Więckowic

w faseczkach dwukwartowych

poleca handel

St. Markiewicza

w rynku p. l. 42.

A. RIX

ofiaruje swym Szanownym odbiorcom i rozsyła na łaskawe pisemne zamówienia następujące nowe wynalazki:

Cebulę na brodę, poręczony środek, aby w przeciągu 14 dni pyszną brodę otrzymać. Poręczenie jest do tego stopnia pewnem, że w razie bezskuteczności zwraca się pieniądze.

Meluzine, poręczony środek, aby w przeciągu 12 dni na zawsze zginęły piegi, plamy żółciowe, chrostki itp. 1 orygin. pakiecik Meluzine 90 ct. z przepisem użycia.

Amoride, jedynie istniejący środek do natychmiastowego otrzymania białych rąk, pod gwarancją. Puchar 65 ct. 2738 3—12

W 3 minuty, najbielsze zęby. Za pomocą tego środka nawet czarne zęby, będą w 3 minutach najbielsze i najczystsze, czad kamienny i nieprzyjemna woń natychmiast usunięta. 1 pakiet 45 ct.

Olejek orzechowy Antoniego Rixa. Ten olejek orzechowy z wyciśniętych zielonych łupin orzechowych, nadaje każdemu jasnemu włosowi ciemną barwę. 1 flakon 35 ct. olejkowany 15 ct.

Balsam na włosy. Uczyniono odkrycie wielkiej doniosłości i zbadano przez porosła włosów. Dr. Wackerson w Londynie wynalazł środek na włosy, który dokaże wszystkiego, czego dotąd nie było, zapobiega wypadaniu włosów wyrastaniu wszelkie łysinę zamienia w sposób nadzwyczajny, a na całkiem [illegible] porastają włosy, a młodzi dostają w 17. roku porost brody. Pewność uprasza się, by ten środek nie zamieniał z podobnemi zwykłemi jarmarcznemi środkami. Dr. Wackersona balsam na włosy w oryginalnych paczkach zł. 2 i 4.50.

Niezrównany z dobroci jest Rixa Kulina balsam do [illegible] włosów w przeciągu 5 minut [illegible] każdy włos [illegible]. Flaszeczka 95 c.

Rixa patentowana woda do wywabiania plam, za pomocą której wywabia się każdą plamę z jakiejkolwiek materji, bez szkodzenia materji. 1 Flakonik 42 ct.

Substancja do farbowania włosów, farbuje każdy siwy, jasny lub czerwony włos bez trudności na brunatno lub czarno. Substancja ta złożona jest z [illegible] i jest nieszkodliwa. Pakiecik 90 ct.

Elektryczne szczoteczki do zębów, 45 cnt.

Eter do wyguzienia much, w przeciągu 5 minut ginie niezliczona ilość tychże. Flakon 25 ct.

Prawdziwy angielski klej, spaja porcelanę, szkło, kamień, morskie piany a nawet metal. Flakon 25 c.

Mleczko na piegi, za pomocą tejże wypadają [illegible] w 4 dniach zupełnie, a bole ustają. Cena 50 ct.

Krople od bólu zębów, uspokajają natychmiast ból. Flakon 60 ct.

Papier przeciw pościowi i reumatyzmowi. Nikt nie uwierzy, jak cudownie działa ten środek, po drugiem użyciu czuje się chory lepiej, a w 14 dniach ustępują cierpienia. Środek ten jest dla tego tak tani, by go uczynić przystępnym dla każdego. Pakiet 65 ct.

Angielski lak na skóry, każdy but zwilżony tym lakiem wygląda jak nowy, skóra staje się miękką i drugie tyle trwała. Flakon 25 ct.

Powyższe przedmioty jedynie tylko dostać można u fabrykanta pana

ANTONIEGO RIXA w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16,

i możemy te polyteczne artykuły z własnego doświadczenia każdemu polecić.

Cenniki o 104 stron. z 1000 obrazkami 20 c.

Leśnik

z wyższym rządowym egzaminem (Staatsprüfungszeugniss) w średnim wieku, żonaty, praktycznie i teoretycznie wykształcony w gałęzi **leśnictwa** oraz **geometrji** do wszelkich planów i regulowania lasów i folwarków i **budownictwie** tak wodnem jak i lądowem, jakoteż różnych fabryk do wyrabiania płodów lasowych, młynów, tartaków, gorzelń i t. p. mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub za granicą. Przyjmuje także większe pomiary geometryczne. 3972 3—3

Bliższą wiadomość zasięgnąć można pod literami **K. K.** poste restante **Łopatyn.**

Dla zwolenników homeopatji

wydał 2956 2—6

Med. Dr. Kaczkowski

broszurkę **o dyecie homeopatycznej**, cena 15 kr.

i broszurkę **o homeopatycznym sposobie leczenia choroby azjatyckiej** . . . cena 25 kr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w aptece p. Mikolascha.

Uwiadamiam,

że poczawszy od 3. sierpnia b. r. ordynuję dla panów od godziny 11. do 1. rano — dla pań od 3. do 5. po południu. **Ulica Kopernika l. 14. II-gie piętro naprzeciw urzędu telegraficznego.** 2926 3—6

Dr. Edward Sawicki.

Pigułki czyszczące krew

złożone z pierwiastków roślinnych

przez

L. Himmelstos w Louingen n. Dunajem.

Te pigułki działają błogoczynnie na cały organizm, mianowicie na krew, odżywiają, odnawiają soki, czyszczą organizm od ostrości i zbędnych złych i szkodliwych soków.

Skład we **Lwowie** w apt. **ZYGMUNTA RUCKERA**, pod srebrnym orłem. 2750 4-4

L. 979. 3041 1—2

r. 1872.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje ryczałtem cały drzewostan na sekcji 4 c. około 43. morgowej przestrzeni w rewirze Iłowskim pod Boryniemi, własnym kosztem do wyrąbania.

Jako cenę wywołania postanawia się kwotę 8000 złr. i 3% dla służby leśnej, jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 10% od ofiarowanej kwoty.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej hr. Skarbka we Lwowie, najdalej do 1. września 1872.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w Nadleśnictwie w Mikołajowie i u inspicienta dóbr w Brzozdowcach.



Lilionesa

koncès. przez ministerstwo, usuwa w 14 dniach wszelkie nieczystości naskórne, piegi, ostudy, ślady ospy, pryszcze, liszaje, żółte plamy, czerwoność nosa i blizny po szkrofułach.

Cena 1 zł. 60 ct. i 85 ct. a. w.

Feytona. Feytona.

Sławny środek amerykański uchylający natychmiast każdy ból zębów. Cena 50 ct. 2752 7—9

Prawdziwy kaukazki środek wytępiający

PLUSKWY,

zapewniający niezawodny skutek.

Cena flaszki 65 ct., półflaszki 35 ct.

Skład dla Lwowa w apt. **Jakóba Belsera**, dawniej **A. Berlinera.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić

Szanowną Publiczność,

że otworzyłem

w Krakowie,

przy ulicy św. Anny Nr. 197

HOTEL VICTORIA

urządzwszy go wedle najpierwszych zagranicznych hoteli, z największym komfortem i elegancją, pochlebiam sobie, że tak jak utrzymując restaurację przez lat 20 w Hotelu Saskim i Rosyjskim, umiałem sobie zaskarbić względy Szanownej Publiczności, i nadal cieszyć się będę tem samem zaufaniem.

3032 1—10 **A. Heurteux.**

Traktjernia

we lwowskiem seminarjum kleryków obrz. łać. **do wynajęcia** od pierwszego października b. r. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w przeciągu sierpnia u przełożonego tegoż instytutu. 2--2

2933 **Sklep** 6—6

przy ulicy Wałowej pod l. 4 w domu ks. Ponińskiego jest do wynajęcia.

Wiadomość w Banku krajowym.



TRUMNY KRUSZCOWE

c. k. uprzyw.

A. M. Beschorner w Wiedniu,

przewyższające znacznie pod względem **wytrwałości i wytworności** wszelkie wyroby tego rodzaju innych fabryk, dla tego też i nieporównanie lepsze, są **w wielkim wyborze** po cenach fabrycznych do nabycia. Również **materace, poduszki, kapy i świece** i t. p.

Zamówienia telegraficzne uskuteczniają się natychmiast. 2976 2—?

Jedynie główny skład utrzymuje

A. OPUCHLAK we Lwowie,

pod l. 47 m.



Wózeczki dla dzieci

w wielkim wyborze na resorkach i żelaznych osiach ze składanemi daszkami, elegancko i trwale zrobione, poleca szanownej Publiczności po cenach najtańszych **fabryka powozów dziecinnych Karola Kellera, we Lwowie ulica Św. Pawla Nr. 8.** Cena jednego wózka 15 złr. Przy zakupnie 6ciu sztuk opuszczam 10 procent rabatu i odsyłam za pobraniem pocztowem do wszystkich miejscowości w kraju. 3035 1—2

W księgarni **J. K. Żupańskiego** wyjdzie w ciągu czterech tygodni dzieło pod tytułem:

LITWA

POD WZGLĘDEM PRZEŚLADOWANIA W NIEJ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

od roku 1863 do 1872.

Wydanie Biblioteki Polskiej w Paryżu. Do wyjścia dzieła tego ustanawiam przedpłatę wynoszącą złr. **1. 20** ct., po wyjściu cena podniesioną będzie na złr. **1. 80** ct. 2900 4—6

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

We Lwowie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

zu haben **nur** bei mir **selbst** oder bei **G. Ullrich, Wien, Judenplatz 9.**

Preis: $^1/_1$ Kiste fl. 20; $^1/_2$ Kiste fl. $10^1/_2$; $^1/_4$ Kiste fl. $5^1/_2$.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid-Heilmethode, **Wien II. Bezirk. Schiffamtsgasse 14.** 2859 5—12

L. 19393.

Obwieszczenie.

Na dniu 26. sierpnia 1872 od godziny 10. do godziny 12. w południe przeprowadzoną zostanie w III. Depart. Magistratu lwowskiego publiczna licytacja w drodze pisemnych ofert celem sprzedaży zapasu drzewa opałowego w miejskich rewirach i celem dostawy drzewa opałowego na potrzeb miasta Lwowa. — Sprzedane będą:

W rewirze	bukowe		dębowe, brzozowe, olchowe		osikowe		sosnowe	
	łupane	krąglak	łupane	krąglak	łupane	krągl	łupane	krąglak
	sągi miary niższo-austrjackiej							
Brzuchowice . . .	73	$221^1/_2$	208	130	122	9	$36^1/_2$	$19^1/_2$
Hołosko	83	72	121	$69^1/_2$	$79^1/_2$	36	$110^1/_2$	101
Biłohorszcze . . .	$2^1/_2$	46	$140^1/_2$	$85^1/_2$	4	4	12	2
Zubrza	—	—	171	150	—	—	—	—
Sichów	1	63	$221^1/_2$	$238^1/_2$	18	$6^1/_2$	—	—
Wybranówka . .	$283^1/_2$	$32^1/_2$	—	—	122	$11^1/_2$	—	—
Razem .	443	435	862	$673^1/_2$	$345^1/_2$	67	$159^1/_2$	$122^1/_2$
Nabywca obowiązany będzie dostawić dla miasta Lwowa:	105	178	645	227	45	4	44	8

Jako cenę wywołalną za cały zapas drzewa per 3108 sągów sprzedać się mających ustanawia się kwota ryczałtowa per 22560 złr. 45 ct. w. a.; zaś na dostawę drzewa dla miasta ustanawia się cena wywołania:

13 złr. — ct. w. a. za jeden sąg bukowy łupany,
10 „ 40 „ „ „ „ „ „ krągły,
11 „ 70 „ „ „ „ „ dębowy, brzozowy lub olchowy łupany,
9 „ 10 „ „ „ „ „ „ „ „ „ krągły,
8 „ 10 „ „ „ „ „ osikowy łupany,
5 „ 40 „ „ „ „ „ „ krągły, 3026 2—3
9 „ 80 „ „ „ „ „ sosnowy łupany,
7 „ 80 „ „ „ „ „ „ krągły.

Oferty mają opiewać na kupno całego zapasu drzewa we wszystkich rewirach i na dostawę sągów opałowych dla miasta Lwowa.

Do każdej oferty musi być załączone wadjum dziesięć procentów (10%) od ofiarowanej kwoty na kupno zapasu drzewa, i oprócz tego wadjum w kwocie 1370 złr. 81 ct. w. a. na dostawę sągów dla miasta Lwowa.

Strony interesujące mogą przejrzeć przed terminem licytacyjnym w III. Depart. Magistratu lwowskiego warunki licytacyjne.

Od Magistratu król. stoł. miasta.

We **Lwowie** dnia 1. sierpnia 1872 r.

Przestroga przed podrabianiem!

Żadnych już piegów, opalenia od słońca, żółtych plam, zmarszczków! Jedyny środek zapobiegający opaleniu od słońca! Piękność i młodość, przywrócić może tylko słynne na cały świat

EAU DE LYS DE LHOSE

liliowe mleko piękności,

wypróbowane przez król. prus. rządową władzę lekarską, przez wszystkich znakomitych lekarzy, medyczne fakultety, damy i panów, uznane za jedyny skuteczny środek utrzymania piękności, aby skórę jednocześnie uczynić oślepiająco białą, miękką, delikatną i zapalenie usunąć; po zniżonych cenach *w oryginalnych flaszkach* po 2 złr. 60 ct. i 1 złr. 30 ct. w. a.

Berlin 46 Jägerstrasse. **Lhose.** Hoflieferant.

FAU BALSAMIQUE DENTIFRICE de LHOSE,

Środek do utrzymywania czystości zębów, ust i czystego oddechu,

zbadany i zalecany przez **król. prus. rządową władzę lekarska**, sporządzony stosownie do przepisów **najsławniejszych lekarzy, Hufeland i Gräfe** w Niemczech, **Dr. Pierre, Pelletier, Boldt**, we Francji, **Dr. Frans, Addisan, Johnson,** w Anglji i Ameryce, utrzymuje zęby w bieli słoniowej kości, wzmacnia dziąsła, działa orzeźwiająco i posilająco na organizm ust i uwalnia zarazem zęby od reumatycznego bolu.

Cała flaszka **4 złr.** pół **2 złr.**

POUDR POMPADOUR de LHOSE,

proszek, który lepiej się trzyma, a przytem o wiele mniej do poznania jak Poudre-de-riz, nadaje twarzy świeżość młodzieńczą. W kolorach białym, różowym i czerwonym, dla blondynek i brunetek.

Główny skład dla Galicji jedynie w handlu

Franciszka Ehrlicha,

2842 6—6 we **Lwowie,** Rynek pod Nr. 239.

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch,** teraz w **Hamburgu** A. B. C. Str. 28.

Już setki zupełnie wyleczonych. 2769 6—?

„PATRJOCI POLSKI."

2952 3—6

Własnym nakładem

Edwarda Gebhardta we Lwowie

wyszły:

POPIERSIA Z NAJLEPSZEJ PORCELANY

wysokości $6^1/_2$ cala

podług podań historycznych zupełnie trafione,

to jest:

Kazimierz Wielki i Jan Sobieski, Kościuszko i Józef Poniatowski, Mickiewicz, Słowacki.

Mogą one służyć za ozdobę każdego pomieszkania i każdej miejscowości, lub też biurka i są do nabycia po złr. 1·80 za sztukę wraz z opakowaniem, tak **w handlu wyżwspomnionego we Lwowie i Gebhardta & Ehrensteina w Czerniowcach,** jako też:

w BOCHNI u p. J. Pischa,	w SAMBORZE u p. Stan. Longchamps,
„ DROHOBYCZU u p. Karola Bajera,	„ STANISŁAWOWIE u p. Milikowski,
„ JAROSŁAWIU „ „ J. Bohusa,	„ STRYJU u p. E. Boberskiego,
„ KOŁOMYJI „ „ S. Bereźnickiego,	„ TARNOPOLU u p. A. Morawetz.
„ PRZEMYŚLU „ „ F. Gaidetschki,	„ TARNOWIE „ „ Z. Sturmdorf,
„ RZESZOWIE „ „ J. A. Pellara,	„ ZŁOCZOWIE „ „ Leona Vey.

Dla rodziców!

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową, której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środka powszechnie znanego;

Czekolady na robaki

Augusta Kröczera, *apt. w Tokaju*

Cena jednej sztuki 20 ct.

Przepis użycia jest przy opakowaniu na każdej kartce umieszczony. 2751 3—6

Skład we Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera,** pod srebrnym orłem.

Poszukuje się

Aptéki

do wydzierżawienia lub też nabycia w jednem z większych miast w kraju położonych.

Wiadomość wraz z warunkami przesłać pod adresem **K. K. w Sanoku.** 2996 2—3

Syropy z Podfosforanu wapna i sody

Dra Churchill,

który pierwszy odkrył własności leczebne tych preparatów w **suchotach** i **marnieniu dzieci** et. Przygotowane jedynie przez pp. **Swann aptekarza w Paryżu**, sprzedaje się we **flakonach kwadratowych** z podpisem **Dra Churchill** i z etykietą noszącą **stępel fabryki w aptece Pa. Swann, 12 rue Castiglione w Paryżu.** 2708 19—26

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 1. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1871 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 18. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, *główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;*
w **Wiedniu**, *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
w **Pradze**, *Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
w **Bernie**, *c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
w **Berlinie**, *pp. Meyer & Comp.;* 2758 3—?
w **Warszawie**, *p. Leon Epstein;*
w **Linzu**, *Bank dla Austrji i Salzburga, (Bank für Oesterreich und Salzburg).*

Akcyjny Bank ubezpieczeń od szkód elementarnych.

Wykaz obrotu interesów

3012 2—3

od 1. lutego do 30. lipca 1872 r.

W dziale ogniowym: Ogólny przychód z premij, po odtrąceniu unieważnień i reasekuracyj złr. w. a. 627,869.10. Ogółem wypłacono szkód złr. a. w. 82,057.10.

W dziale gradowym: 20.853 wniosków; ogólny przychód z premji złr. w. a. 390,135.10. Ogółem wypłacono szkód złr. a. w. 274,000.

W dziale ubezpieczeń transportowych (przewozowych) rozpoczęły się operacje dopiero 1. lipca 1872. Ogólny przychód z premji w miesiącu lipcu złr. w. a. 18,912 38.

Bank utrzymuje w austro-węgierskiej monarchji 3250 ajencji, tudzież stałe reprezentacje we wszystkich głównych miastach za granicą.

Wiedeń, dnia 1. sierpnia 1872.

Jeneralna Reprezentacja dla Galicji, Bukowiny i Mołdawji.
Schorr.

Prezydjum:
Maciej Konst. hr. *Wickenburg,*
Dr. *Theodor* bar. *Raule,*
Jan Karol bar. *Sothen.*

Biura jeneralnej reprezentacji we Lwowie, ulica Jagielońska nr. 16.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.